Nr 52. Kraków 4 Marca — Sobota. Rok 1865.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

***Prenumerata wynosi:***

| | rocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| **Miejscowa** we Lwowie | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal 1 sgr.15 |
| „ „ Rzeszy niemieckiej | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | frank.108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

***Prenumeratę przyjmują:***

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

## Kraków 3 marca.

Zbyt wiele mówiliśmy poprzednio o wypadkach turyńskich, o wyjeździe Wiktora Emanuela do Florencyi, aby nam przemilczeć wypadało o obrocie, jaki wzięła cała ta sprawa. Król powrócił do Turynu, gdzie z wielką radością i oklaskami został przyjęty.

Pomimo upewnień półurzędowych dzienników, że Wiktor Emanuel opuścił Turyn „bezpowrotnie,“ trudno było temu uwierzyć. Dla tego pozwoliliśmy sobie donosząc niegdyś o tem jego postanowieniu przypuścić, że swawola jakiej się lud turyński przez stronnictwo mazzinistowskie podżegany dopuścił, posłużyła może rządowi do sprowadzenia zapowiedzianej zmiany stolicy na pole rzeczywistości i faktu. Uroczyste pożegnanie Turyńczyków, opuszczenie stolicy odwiecznej swego rodu, zawsze było wielce kłopotliwem dla króla Włoskiego. Dokonać było tego trudno bez przyznania się do pewnego ustępstwa na rzecz polityki obcej, chociaż francuskiej. Pominąć przytem trudno było dalszych widoków, a zatem Rzymu; albo więc stawało się w sprzeczności z polityką napoleońską, taką, jaka w mowie z 15 lutego wygłoszoną została; albo też stosując się do niej, zaprzeczał rząd włoski programatowi uchwalonemu w parlamencie, a przez siebie przyjętemu. Nie było więc łatwo ułożyć programat owej bolesnej dla króla Wiktora Emanuela uroczystości, któraby poprzedzić była musiała wyjazd jego z Turynu, gdyby ten fakt miał się był w normalnych dopełnić warunkach. Od tych trudności uwolnił go sam lud turyński, dopuszczając się obrazy majestatu, za którą nagłym i prawie potajemnym wyjazdem ukarany został.

Ale nie taił się król z naturalnem uczuciem wymierzając karę, która była zarazem bardzo politycznym krokiem. Wiedział on zresztą dobrze, że Turyn uczyni wszystko, aby go przeprosić i napowrót choćby chwilowo przywołać. Domyślał się również i lud turyński, że monarcha da się przebłagać, bo Wiktor Emanuel w nowej stolicy nie zapomni pewnie dawnej. I tak się też stało. Turyn przesłał kilka adresów, i to szczerych; król przyjął je z przychylnością, i to szczerze; wrócił do Turynu gdzie go oczekiwały wiwaty, i to szczere. Gdyby nie epoka postu, mógłby dawać monarcha bal po balu, bez obawy, aby się też same sceny powtórzyły. Niechce on odstręczyć sobie ludności, na której przywiązanie liczyli zawsze jego przodkowie, i na które on liczyć może; Turyn właśnie dla tego, że przestaje być stolicą, pragnie sobie zaskarbić względy monarchy, aby nagrodzić na innem polu korzyści, jakie utracił na polu przewagi politycznej, która go i w materyalnym bogaciła kierunku.

Powrót atoli Króla do Turynu nieprzeszkadza wcale, aby Florencya już jako stolica inaugurowaną nie była, tak że może się już obejść w maju bez drażliwej uroczystości, jak również, że może i odbyć się takowa, a nawet nierównie łatwiej, gdyby polityka wówczas wymagała jakowej demonstracyi. Pole jest przygotowane na wszelki wypadek, a wiemy, jak wielką jest rzeczą takie sprowadzić położenie, na którem już żadna zaskoczyć nie może ewentualność. Ważnem jest, to na w pół w Turynie a na w pół we Florencyi zajęte przez Króla Wiktora Emanuela stanowisko, zwłaszcza wobec takiej umowy, jak kowencya wrześniowa, której stanowczość ma dwuletni termin, a różność interpretacyi każe się rachować z możnością niejednej ewentualności przewidzieć się nie dającej.

Stanowisko to przeniesionej stolicy pozwala także rządowi posuwać się dalej na drodze, po której jedność włoska postępuje, na drodze centralizacyi. Parlament też zajęty jest ciągle unifikacyą prawodawczą. Jedność kodeksowa stała się prawie koniecznością ze zmianą stolicy, która to zmiana obala system anneksyjny, który bądź co bądź zawsze jeszcze z federacyą mógł mieć pewne punkta styczności. Anneksya mogła przypuszczać pewne wyjątki. Toskania, jako część, że się tak wyrazimy „anneksyjna“, mogła sobie wymówić zachowanie własnego kodeksu. Lecz anneksya ustaje, skoro Florencya, jako stolica królestwa posiada u siebie Króla. To też właśnie sprowadziło do parlamentu rozprawy nad zniesieniem kary śmierci. W Toskanii prawodawstwo zniosło dawniej tę karę, w całych Włoszech istnieje ona dotąd. Albo więc wypadnie nałożyć ją w Toskanii, albo zastósować do niej kodeks karny włoski. Jak powiedzieliśmy we wczorajszym „przeglądzie“, rzecz dziwna, że rząd nie objawił dotąd swego zdania w tym przedmiocie, tem więcej, iż czytamy w korespondencyach dzienników poważnych, że parlament jak się zdaje właśnie na to zdanie oczekuje. Nie wiadomo, czy gabinet turyński pójdzie za zdaniem swojego szefa, który jak piszą, osobiście oświadczył się za utrzymaniem kary śmierci. Namby się zdawało, że nierównie ważniejszą nad tę kwestyę jest zaprowadzenie takiego prawodawstwa, i w ogóle takiego stanu rzeczy, aby potrzeba uciekania się do wyjątkowych rozporządzeń jak najwięcej została usuniętą. Ustalenie normalnego porządku za pomocą prawodawstwa odpowiedniego obyczajom, charakterowi i cywilizacyi społeczeństwa, tak, aby siła zawsze się do prawa odwołać i powinna i mogła, oto zadanie, zdaniem naszem, nierównie ważniejsze od zniesienia lub utrzymania kary śmierci.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wrocław** 1 marca.

† Żądania pruskie w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, przesłane do Wiednia, będą próbą przyjaźni, którą, powiedzieć można śmiało, utrzymywała dotąd pomiędzy oboma gabinetami nie wzajemna sympatya lecz konieczność politycznego położenia. *N. fr. Presse* dobrze je streściła, mniejsza o to, czy to uczyniła z własnej kombinacyi, czy wedle otrzymanej z urzędowego źródła informacyi. Tutejsza prasa półurzędowa tak szczegółowo żądania te roztrząsała, że oddawna nie było tu pod tym względem żadnej wątpliwości. Tylko aby coś powiedzieć, *Kreuzzeitung* oświadcza, że nie może zaręczyć za prawdziwość wszystkich szczegółów, podanych przez dziennik wiedeński.

Ważniejszem jest pytanie, jak się Austrya względem tych żądań pruskich postawi? Dzisiejsza telegraficzna depesza wiedeńska, która tu nadeszła, myli się niezawodnie, donosząc, że Austrya żądania pruskie poprostu odrzuci. Jakby Austrya o żądaniach tych nic zgoła nie była dotąd wiedziała, i teraz dopiero po czteromiesięcznych układach po raz pierwszy o nich posłyszała! Jakby Prusy ni ztąd ni zowąd śmiały wystąpić z takiemi żądaniami, o którychby naprzód żadnej nie miały pewności, że przynajmniej w części będą uwzględnione i przyjęte! Tak się pomiędzy stronami wojującemi, pomiędzy nieprzyjaciołmi układy prowadzą, ale nie pomiędzy sprzymierzeńcami.

Nie można jednak niezanważyć, że od niejakiego czasu panuje wyraźne oziębienie w stosunkach prusko-austryackich. Widać to z tonu takich dzienników jak *Kreuzzeitung* i *Nordd. allg. Ztg*, które dawniej zawsze z największą ogłędnością osłaniały najmniejszy cień nieporozumienia, który padał na te stosunki, dziś zaś oskarżają one otwarcie nie tylko dzienniki niemieckie i francuzkie, któremi się rząd austryacki posługuje, że z wiedzą jego podkopują przymierze z Prusami, ale wciągają i posła austryackiego w Paryżu w te tajemne intrygi i machinacye, niekryjące się już nawet przed światem z tem do czego dążą, jak tego dowodzi *Mémorial diplomatique*.

Rząd austryacki uznał tę polemikę tutejszej prasy za dość ważną, aby w półurzędowym dzienniku zaprzeczyć tego rodzaju insynuacyom, i posła swego w Paryżu wziąć w obronę przeciw czynionym mu zarzutom. Nie wiele to pomoże. Prasa tutejsza przeczuwa jakieś dyplomatyczne knowania, przygotowujące się przeciw Prusom nie tylko na dworach pośrednich państw niemieckich, lecz i za granicą, w szczególności we Francyi. Kontroluje ona z niezmierną skrupulatnością wszystkie czynności dyplomatyczne tak Austryi jak i państw pomniejszych. Oburza ją, jeżeli który z posłów tych państw w Paryżu ma powód do konferowania z tamecznym ministrem spraw zagranicznych, lub jeżeli poseł francuzki w Monachium, w Dreznie, w Hanowerze lub gdziekolwiek indziej ma coś do udzielenia gabinetom tych państw. Podejrzliwość ta staje się śmieszną, jeżeli we wszystkich tych znoszeniach widzi tylko ukrytą myśl zapewnienia sobie w nadzwyczajnych wypadkach protekcyi ze strony Francyi, i posuwa się niemal do oskarżania o zdradę ojczyzny niemieckiej dotyczące gabinety. Dopóki Prusy i Austrya zostają z sobą w przymierzu, wszystkie znoszenia się dyplomatyczne państw pośrednich pomiędzy sobą i za granicą nie mają żadnego politycznego znaczenia, i uważać je tylko można za wyraz obawy przed aneksyjnemi dążnościami polityki pruskiej. Zapewne, że ruch ten zmieniłby natychmiast ten charakter, gdyby Austrya stanęła na jego czele. Byłaby to jednostka postawiona przed zerami, czyniąca wraz z niemi ogromną liczbę. Tego się więcej Prusom lękać należy. W Wiedniu tylko mogą być zwalczone trudności, wstrzymujące dalsze powodzenie polityki pruskiej. Wszystkie inne są więcej pozorem niż rzeczywistością.

**Paryż** 28 lutego.

? Po jakiemkolwiek załagodzeniu nieporozumienia, które się z powodu wiadomych listów nuncyusza apostolskiego wywiązało pomiędzy Paryżem a Rzymem, rząd robi wszelkie wysilenia, ażeby kwestya religijna była jak najmniej dotykaną na posiedzeniach Ciał prawodawczych. Mając w obu Izbach większość za sobą, mając nie mało znakomitych osobistości przez siebie stworzonych i na swoje usługi gotowych, a do tego mnóstwo innych środków pod ręką, któremi wedle upodobania może się posługiwać, potrafi on cel ten bez trudności osięgnąć, a to tem pewniej, ile że miejsce to w mowie tronowej, które zapewnia niepodległość Stolicy Apostolskiej, wytłómaczone wymownemi ustami w duchu potrzeb chwilowych, niemało się przyczyniło do ułagodzenia i uspokojenia opozycyi duchownej. Jakkolwiek tedy, niedawno temu ze wszystkich znaków należało wnosić, że opozycya duchowna w Senacie wystąpi z całą powagą, a nawet z tak silnym naciskiem, na jaki tylko będzie mogła się zdobyć: dziś jest więcej prawdopodobnym ten domysł, że cała ta sprawa nie wywoła nawet obszernej dyskusyi i może tylko ledwie kilku mówców odezwie się z wielkiem umiarkowaniem, i tylko dla tego, ażeby, że tak powiem, skonstatować stanowisko przez duchowieństwo w tej sprawie zajęte i oznaczyć punkt wyjścia, gdyby go kiedyś potrzeba było w czasie późniejszym. Jeżeli ten domysł się sprawdzi, to będzie można powiedzieć, iż się udało rządowi zażegnać burzę, która już się zaczęła była na horyzoncie gromadzić, że się to nawet udało szczęśliwie i zręcznie: lecz nie można będzie powiedzieć, że się udało to, co było pożądanem i zamierzonem, t. j. zajęcie pośredniego i rozstrzygającego stanowiska pomiędzy duchowieństwem a stronnictwem antiklerykalnem, i nawet nie będzie można powiedzieć, ażeby cel został osiągniętym bez takich ustępstw i środków łagodzących, do jakich każdy rząd tylko wtedy się skłania, kiedy już innych nie ma pod ręką, a chce spokój za każdą cenę uzyskać. Że się zaś tak stało, to może po części jest tylko skutkiem przyczyn daleko dalszych i głębszych; bo jest to prawdą nie od dziś znaną i niejednokrotnie już stwierdzoną w historyi: że kiedy rząd politycznym stronnictwom ich własną wolę odbierze i weźmie je pod swój kieranek, to potem często się zdarza, iż w chwilach, w których chce mieć z nich posłuszne narzędzia, znajduje w nich opór, a kiedy im umyślnie wodzów popuści, i chciałby, ażeby samodzielną odgrywały rolę, znajduje w nich właśnie brak dostatecznej samodzielności, trwożliwość, niepewność, a czasem nawet zupełną apatyę. Tak właśnie stało się dotychczas w tej kwestyi, która się wywiązała z encykliki papiezkiej: duchowieństwo francuskie, trzymające zawsze z rządem i wcale nie rewolucyjne, właśnie wtedy, kiedy rząd potrzebował od niego poparcia, niespodziewanie postawiło mu opór — a stronnictwo antiklerykalne, prowadzone przez rząd ciągle na pasku, właśnie natenczas, kiedy mu było potrzeba, ażeby stanęło na chwilę na stanowisku odrębnem, nie umiało nawet udać, że chodzi na własnych nogach. Doświadczenie to jednak nie zostanie bez korzyści — dla stronnictw.

Scysya, jaka zaczęła się była robić w stronnictwie opozycyjnem Ciała prawodawczego, także już się załagodziła na teraz. Jeden z członków tejże opozycyi określił mi wczoraj obecne położenie tej kwestyi temi słowami: *„La rupture entre les membres de l'opposition n'existe plus: il n'y a que des dissidents.“* A przeto są już tylko różnice opinii takie, które nie mogą sprowadzić scysyi: ale są zawsze różnice. Położenie to jest natural nie korzystnem dla rządu, ale tylko na teraz: bo opinie w ogóle już są poruszone, a ruch ten udziela się nietylko deputowanym, lecz i wyborcom, a nawet czasem manifestuje się jawnie. Tak np. dziennik *Siècle*, organ p. Havina, jednego z głównych członków opozycyi, stracił w tym roku 20,000 abonentów. Przyczyny tego wypadku nikt dokładnie określić nie zdoła, bo dziennik ten nie stał się słabszym, niż był po wszystkie czasy, ani też p. Havin jako deputowany nie zmienił swoich dotychczasowych opinij: zdaje się zatem, iż czas się zmienił i zmieniło się usposobienie polityczne tych warstw, które czytają *Siècle*, a dziennik właśnie dla tego stracił tyle abonentów, że nic się nie zastósował do zmiany czasu i usposobień swych czytelników. Dziennikowi *L'Opinion Nationale* także abonentów nie przybywa — i jeżeli opozycya pozostanie taką, jak jest, to i jemu ubędzie. W ogólności daje się tu teraz coraz żywiej uczuwać potrzeba nowego dziennika. Projektów jest mnóstwo, a nawet co chwila jakieś nowe pismo się zjawia; ale żadne z nich tej potrzeby nie zaspakaja, a pod tem prawem drukowem nawet jej zaspokoić nie może.

Usiłowania rządu, ażeby kadencya Ciał prawodawczych odprawiła się jak najspokojniéj, sięgają także i Izby niższéj. Robi się wszystko, co tylko robić można, ażeby mowcy ile możności jak najmniéj dotykali polityki zewnętrznéj. Czytając z uwagą pisma zostające pod wpływem rządowym, dostrzeżecie, jak dalece starają się one z góry zastrzegać przeciwko wszelkim krytykom polityki zewnętrznéj i jak z całego świata ściągają świadectwa na jéj pochwałę. Używano również wszelkich wpływów, ażeby p. Thiers nie miał mowy o władzy świeckiéj Papieża. Utrzymywano nawet, że go już odmówiono; ale zdaje mi się, iż jestem lepiéj informowanym utrzymując, że p. Thiers nie odstąpił jeszcze od tego zamiaru. Również wbrew wszelkim wpływom podobnym opozycya, zgromadzająca się u p. Marie, postanowiła przedwczoraj wnieść poprawki do adresu w następujących przedmiotach: o prawie bezpieczeństwa publicznego, o kwestyi rzymskiéj, o wyborach do rad municypalnych, a mianowicie, ażeby czterech członków rady municypalnéj było wybieranych a nie mianowanych, a wreszcie, ażeby Izba zawotowała wniosek uznania dla Ameryki północnéj za zniesienie niewoli murzynów. Adresy będą z końcem tego tygodnia zredagowane, a w przyszłym tygodniu zaczną się dyskusye. Adres senatu, do którego komisyi nie wybrano ani jednego senatora duchownego, będzie tylko parafrazą mowy tronowéj. Przy takiéj większości i tak silnem parciu z góry, aby niczem nie mącić błogiego spokoju, i adres Ciała prawodawczego nie będzie zapewne miał żadnego znaczenia.

W polityce zewnętrznéj nie masz żadnych wypadków ważniejszych. Wiadomości z Włoch cokolwiek lepsze. Król, dobrze przyjęty w Turynie, otrzymuje ze wszystkich stron adresy zapewniające go o sympatyi ludności dla niego. Ale tutaj nie otwierają się żadne widoki, ażeby miano jakiekolwiek zamiary gruntownego zaradzenia stanowi rzeczy, który zdaniem wszystkich jest nietylko nienstającą, ale nawet i niebezpieczną epoką przejścia. Owszem, przeważa tu w ogóle dążność do utrzymania tego *status quo*. Rząd nawet chce, aby Włochy rozpuściły jeszcze 35,000 wojska, i przedsięwzięły wszelkie możliwe oszczędności we wszystkich kierunkach. Rząd włoski posuwa też oszczędność do tego stopnia, że emigranci polscy nietylko nie otrzymują tam żadnéj subwencyi, ale nawet nie znajdują przytułku.

Wspomniałem w jednym z moich listów dawniejszych, że Prusy, nie mogąc porozumieć się z Austryą w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiéj, szukają tutaj oparcia, i głos ich nie jest głosem wołającego na puszczy. Dzisiaj mogę dodać wiadomość, iż projekt odstąpienia północnéj części Szlezwiku Danii a zupełnego przyłączenia reszty do Prus na podstawie wypowiedzianéj przez ludność chęci po temu, zwrócił w tutejszych sferach przy-

## Część literacko-artystyczna.

## PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

### XXVII.

*Pogoda po burzy.*

Ciemno jeszcze było, gdym się obudził. Czułem się pokrzepionym na siłach, a nie wiedząc która godzina, sądziłem żem spał bardzo długo. Zerwałem się z łóżka i pocisnąłem sprężynę u mego repetyera; ale zegarek uderzył tylko raz: było wpół do którejś.

— Jest tam kto?— zawołałem.

Drzwi się otworzyły i strumień światła wpłynął do pokoju. Służący wszedł z lampą.

— Która godzina?— zapytałem.

— Dziewiąta — odpowiedział, postawił lampę na stole i wyszedłszy, za chwilę wrócił niosąc na złotej tacy złotą filiżankę. Była to czekolada.

Wypiwszy czokoladę począłem na prędce porządkować swoją toaletę, myśląc nad tem, czy przed wyjazdem do obozu mam się pożegnać z rodziną gospodarza. Ale sen zbliżnił nieco moję ranę; zresztą ranek przynosił mi zawsze pewną ulgę w cierpieniach tak fizycznych jak moralnych. Zdaje mi się, że to jest ogólnem prawem natury, a przynajmniej ja z własnego doświadczenia wyniosłem takie przekonanie. Powietrze ranne, świeże i wonne, wywiera na nas wpływ dobroczynny, a słońce wraz z światłem przynosi nam pociechę i nadzieję. Kto temu nie wierzy, niech się spyta chorego, a on mu powie, z jaką niecierpliwością na łożu swojej boleści oczekuje powrotu dnia każdego.

Bądź co bądź, nie śmiałem się zbliżyć do źwierciadła, obok którego wisiały miniatury, i postanowiłem odjechać nie widząc się z paniami. Postanowiłem zapomnieć.

— Czy mój kolega wstał już?

— Tak jest panie, już od czterech godzin.

— A gdzież jest?

— W ogrodzie.

— Sam?

— Nie, z pannami.

Szczęśliwy Clayley! pomyślałem sobie. Jego nie dręczy zazdrość tak jak mnie.

— Poproś do mnie pana porucznika.

— Dobrze panie — Służący ukłonił się i wyszedł.

Niebawem nadbiegł Clayley, wesoły, promieniejący.

— Widać nie nudzisz się tutaj poruczniku.

— Ah! powiadam ci, co za rozkoszny spacer! Hallerze, to raj prawdziwy!

— A gdzież to byłeś?

— Chodziliśmy karmić łabędzie — odrzekł Clayley z uśmiechem. — Ale, ale: panna Gwadalupa była jakoś nie w humorze. Zdaje się, że jej to nie na rękę było, iż cię nie widzi, i co chwila oglądała się ku domowi.

— Bądź tak dobry Clayleyu, powiedz ludziom, żeby byli gotowi siadać na koń.

— Jak to? Już chcesz odjeżdżać? Spodziewam się, że przynajmniej nie przed śniadaniem?...

— Za pięć minut.

— Jak to? naprawdę?... Ależ to niepodobna! Gdybyś wiedział co za śniadanie na nas czeka! Już to don Cosme potrafi cię zatrzymać.

— Don Cosme....

W tej chwili wszedł sam gospodarz. Rzeczywiście musiałem uledz uprzejmym jego naleganiom i odwlec chwilę odjazdu.

Przywitałem panie jak tylko mogłem najgrzeczniej, ale tak zimno, że od razu to spostrzeżono Przy śniadaniu prawie nic jeść nie mogłem.

— Czy nie jesteś słaby panie kapitanie? — zapytał mnie don Cosme.

— Dziękuję za troskliwość señor; nigdy się zdrowszym nie czułem.

Strzegłem się nawet patrzeć w stronę, gdzie siedziała Gwadalupa, a przeciwnie starałem się być jak najuprzejmniejszym dla jej siostry. Parę razy jednak spojrzałem na nią ukradkiem. Wpatrywała się we mnie, a w oczach jej wyczytałem pełne niepokoju zapytanie. Dwie łzy spływały jej po twarzy, a nabrzmiałe powieki, świadczyły, że długo płakała. Ale w tem nie było dla mnie nic dziwnego — zapewne płakała za bratem.

W oczach jej zresztą nie widziałem żadnego wyrzutu — a moje dzisiejsze zachowanie się było przecież tak różne od wczorajszego! Więc jej obojętną była moja oziębłość, z niegrzecznością prawie granicząca!...

Wstawszy od stołu poszedłem do Lincolna, aby polecił żołnierzom być w pogotowiu do wyruszenia, a potem począłem się samotnie błąkać wśród pomarańczowego gaiku. Ale niebawem nadybał mię Clayley z obu dziewczętami.

Jakoś tak się złożyło, że Clayley z swoją Luz oddalił się gdzieś na bok, a ja z Gwadalupą zostałem sam na sam. Jakiś czas milczeliśmy oboje; ale nareszcie zjęła mnie nieprzeparta chęć dowiedzenia się o całej rozciągłości mego nieszczęścia. Cóż zresztą miałem do stracenia? Czyż rzeczywistość mogła być okropniejszą od domysłów, które mnie dręczyły od wczoraj?

Gwadalupa stała z główką lekko pochyloną na ramię i machinalnie oskubywała kwiat pomarańczowy, rozsypując wonne jego listki po ziemi.

Jakże piękną była w tej chwili!

— Artysta nie pochlebił pani!

Spojrzała na mnie z zadziwieniem, oczyma pełnemi łez. Nie zrozumiała mię widać, więc powtórzyłem jej to samo.

— Co pan kapitan chcesz przez to powiedzieć?

— Że malarz krzywdę pani wyrządził. Portret wprawdzie dość podobny, ale dużo starszy od pani.

— Malarz! portret!... Co za malarz? co za portret? sennor.

— Mówię o portrecie, który zobaczyłem przypadkiem w pokoju, w którym spałem.

— Ah! ten obok zwierciadła?

— Ten sam — odpowiedziałem smutnie.

— Ależ to nie mój potret, kapitanie.

— Jakto! nie pani?....

— Nie — to portret mojej kuzynki Maryi Mercet. Powiadają, żeśmy bardzo do siebie podobne

Radość rozpierała mi serce; drżałem cały od szczęścia.

— A portret mężczyzny?— zapytałem.

— To don Emilio, kochanek mojej kuzynki. Wykradł ją....

Słowa te wymówiła Gwadalupa ze smutkiem w głosie i odwróciła głowę; widać, że jej rozmowa o tym przedmiocie przykrość sprawiała. Po chwili dodała jednak:

— To właśnie był pokój Maryi; zostawiliśmy w nim wszystko tak jak było.

— A gdzie teraz jest kuzynka pani?

— Nie wiemy nic, co się z nią dzieje.

Była w tem jakaś tajemnica jeszcze, ale nie myślałem jej badać. Co mi było po niej? Byłem taki szczęśliwy!

— Nie przejdziemy się trochę Lupito?

Lupita spojrzała znów z zadziwieniem; nie mogła pojąć tej nagłej we mnie zmiany. Musiałem jej opowiedzieć wszystko, wyspowiadać się ze strasznych podejrzeń, które mi rozdarły serce i prosić o przebaczenie.

Sobą tylko zajęci przebiegaliśmy długą aleę z drzew kwitnących. W śpiewie słowika, w brzęczeniu pszczół, we wszystkich głosach natury, odzywających się do koła nas, myśmy słyszeli tylko głos miłości. Dłoń w dłoni, oko w oku — jakże byliśmy szczęśliwi!

Nadszedłszy nad kląb z kokosów usiedliśmy w cieniu na pniu przewróconym.

Wiedziałem, że jestem kochany: serce jej odpowiedziało mojemu. Ale mnie nie dosyć było na tem: postanowiłem powiedzieć jej otwarcie, że ją kocham, wycisnąć z jej ust wzajemne wyznanie i wzajemną przysięgą uświęcić naszą miłość przed rozstaniem.

Podobne żądanie zdawać się może komuś przedwczesne; ale ja byłem żołnierzem, a życie obozowe nie dozwala tracić czasu na formalności zwykłych konkurów. Zresztą, nie wierzę w miłość rodzącą się dopiero wskutek długich zabiegów. Zanadto widzę wyrachowania i egoizmu w takiem uczuciu.

Uwagi te przeszły mi przez myśl, jak błyskawica. Ustępując temu, co nazywałem natchnieniem, nachyliłem się ku mojej towarzyszce i w języku hiszpańskim, w tym języku miłości, szepnąłem jej do ucha:

najmniéj tyle uwagi na siebie, iż stał się przedmiotem rozmysłu.

Wiadomości z Ameryki potwierdzają coraz więcéj przekonanie, że wojna tamtejsza w żadnym razie długo nie potrwa. Z tego względu z pewnem niedowierzaniem patrzą tutaj na Anglią, która przewidywaną na taki wypadek wojnę zewnętrzną chciałaby od Kanady odwrócić, a obrócić ku Meksykowi. Lecz jeszcze z większą podejrzliwością patrzą z tego względu na Rosyą, która w Ameryce wszelkie czyni wysilenia, ażeby strony wojujące pogodzić i namówić je do podniesienia wojny zewnętrznéj. Przed kilku dniami były tu nawet wieści, jakoby Rosya, na wypadek nowéj wojny w Ameryce, miała zamiar rzucenia się w czynną politykę zewnętrzną w Europie i wymieniano jako punkt tego działania Księstwa Naddunajskie. Nie potrzebuję nadmieniać, jak dalece domysł ten nie ma dotychczas jeszcze żadnéj podstawy: pewną jednak jest rzeczą, iż stósunki tutejsze do Rosyi w ostatnich dniach znacznie się oziębiły a nawet być może, iż z powodu machinacyj dyplomatycznych Rosyi w Ameryce rząd tutejszy odezwie się w Petersburgu.

Podpisuje się obecnie petycya, ażeby Ciału prawodawczemu zostało przyznanem prawo przyjmowania petycyj, które dotychczas tylko senatowi przysłuża.

Stowarzyszenia robotników berlińskie podały tutaj o pozwolenie przysłania deputacyi; lecz Cesarz kazał odmówić téj prośbie, obawiając się agitacyi. Jak największy spokój pod każdym względem jest tutaj hasłem chwili obecnéj.

Stowarzyszenie *Oeuvre du Catholicisme en Pologne* zamierza wydawać dziennik nakształt *Le Petit Journal* pod tytułem *Les petites Nouvelles.*

---

**Wiedeń** 2 marca. Telegram umieszczony na końcu wczorajszego numeru naszego dziennika obznajmił czytelników w głównych zarysach z tokiem posiedzenia czwartkowego wydziału finansowego. Dzienniki, które w tej chwili odbieramy, uzupełniają pierwotne nasze doniesienie telegraficzne następującemi szczegółami:

Członkowie wydziału znaleźli się w komplecie o godzinie naznaczonej. Natomiast z reprezentantów rządu żaden nie przybył. Do rąk przewodniczącego oddano tylko pismo nadesłane z ministerstwa stanu, które w obszernym, bo w dwuarkuszowym przeszło wywodzie wyłuszczało stanowisko rządu wobec wydziału finansowego. Rzecz samą poprzedza krótki rzut oka na przebieg rokowań między ministerstwem a wydziałem. Rząd, dopóki miał przed sobą uchwałę wydziału a nie uchwałę Izby, nie mógł się zdecydować na oznaczenie ogólnej sumy możliwych wykreśleń w liczbach, nie wiedząc, ażali wniosek hr. Vrintsa podniesionym zostanie na posiedzeniu Izby, gdyż, gdyby wniesionym nie został, wydział posiadałby niezaprzeczenie prawo przejścia nad wnioskiem do porządku dziennego. Teraz atoli, gdy skutkiem powziętej przez Izbę uchwały wydział musi zdać sprawę z wniosku hr. Vrintsa, rząd nie waha się oznaczyć ogólnej sumy wykreśleń, jakoteż stosunku jej rozkładu na poszczególne pozycye, nadto oświadcza gotowość przy porozumieniu ustnem udzielić pożądanych objaśnień.

Do umożebnienia atoli znacznych wykreśleń rząd uważa za warunki niezbędne przenoszenie rozchodów i traktowanie budżetu na rok 1866 według tychże samych zasad.

Ministerstwo oświadcza zatem swą gotowość poczynienia wykreśleń w budżecie na rok 1865 w ogólnej sumie 20,100,000 złr., która rozdziela się na poszczególne pozycye, jak następuje:

| | suma wykreśleń |
|---|---|
| I. Ministerstwo spraw zagranicznych . | 148,000 złr. |
| II. Ministerstwo stanu | |
| a) zarząd polityczny . . . . . . . | 1,303,000 „ |
| b) oświecenia i wyznania . . . . | 3?0,000 „ |
| (Wykreślenie w ostatniej pozycyi większe niż domagał się wydział finansowy) | |
| III. Kancelarya nadworna węgierska | 500,000 „ |
| IV. Kancelarya siedmiogrodzka . . | 183,000 „ |
| V. Kancelarya chorwacka . . . . | 130,000 „ |
| VI. Ministerstwo skarbu. . . . . | 2.616,000 złr. |
| VII. Ministerstwo handlu . . . . | 681,000 „ |
| VIII. Ministerstwo sprawiedliwości | 228,000 „ |
| (Przy tej również pozycyi preliminowane znaczniejsze wykreślenie, niż wydział zalecał). | |
| IX. Ministerstwo policyi. . . . . | 360,000 „ |
| X. Władze kontroli. . . . . . . | 135,000 „ |
| XI. Ministerstwo wojny . . . . . | 11.600,000 „ |
| a) marynarka wojenna . . . . | 1.770,000 „ |
| b) marynarka handlowa . . . | 230,000 „ |
| Razem | 20.100,000 złr. |

Dyskusya toczyła się następnie koło następujących punktów:

1) pismo nadesłane z ministerstwa stanu ma być przekazane do rozbioru i sprawozdania podkomitetowi z 7 członków wybranemu z pośród wydziału finansowego (wniosek Kaisersfelda);

2) wydział doniesie bezzwłocznie Izbie o treści pisma z ministerstwa stanu, tudzież owyznaczonej przez się komisyi do zbadania owego pisma (wniosek Teutscha);

2) wydział finansowy zajmować się będzie dalej szczegółowym rozbiorem pozycyj budżetu, równocześnie z naradami podkomitetu, a mianowicie budżet ministerstwa wojny umieszczonym będzie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia (wniosek Giskry).

W dyskusyi nad powyższemi wnioskami różnica między zapatrywaniem rządu a wydziału znów stała się widoczną. Stronnicy bowiem ministerstwa w wydziale nalegali, aby pismo ministra stanu wziąść bezzwłocznie pod obrady. Przy głosowaniu nad wnioskiem Kaiserfelda oświadczyło się za takowym 22 głosów (ze stronnictwa ministeryalnego Vrints, Steffens i Bachofen głosowali za nim), wniosek zostaje zatem przyjętym. Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Giskry, a gdy głosy za i przeciw się równoważyły, przewodniczący br. Pratobevera rozstrzygnął watpliwość na korzyść wniosku Giskry.

Wybory na członków podkomitetu wypadły na następujących członków wydziału: Herbsta, Kaiserfelda, Pratobevera, Stummera, Vrintsa i Wintersteina. Stronnictwo ministeryalne reprezentowane jest więc w podkomitecie przez dwa głosy, a mianowicie pp. Vrintsa i Stummera.

— Dzisiejsza *Wiener Abendpost* przynosi zaprzeczenie kanclerza chorwackiego p. Iwana Mazuranicza, aby miał udział w autorstwie programatu ponownego połączenia Chorwacyi z Węgrami, którego główną treść, według pruskiej *Politik*, podaliśmy wczoraj. Dodać możemy, iż ogłoszenie owego programatu wywołało niemałą wrzawę w centralistycznem dziennikarstwie wiedeńskiem: a jeżeli uspokoja ono swych czytelników, aby nie niepokoiło ich widmo federacyjnej monarchii, to tylko dla tego, iż w programie owym nie dopatruje się daty, a więc znak niechybny, iż dokument podrobiony, ergo niegroźny. Ogłoszenie owego programatu, gdyby takowy nawet nie istniał w rzeczywistości, miałoby tę zasługę, iż zmusiło odrazu dziennikarstwo wiedeńskie do zdjęcia przybranej na się maski bezstronności, opatrzonej szumną dewizą: „równe prawo dla wszystkich.“

— Sprawozdanie z projektu rządowego względem redukcyi pożyczki w srebrze z dnia 2go maja 1864 r., złożone w wydziale finansowym przez referenta Dra Taschka, dostarcza zajmujących szczegółów do wyświecenia pokątnych zabiegów, któremi się w kłopotach posługuje zarząd skarbowy. Trzymając się owego sprawozdania, damy pokrótce przedstawienie dość zawiłej sprawy owej pożyczki z r. 1864.

Na pokrycie niedoboru z r. 1864 dozwolono ministrowi skarbu postarać się o dostarczenie sumy 109,279,309 złr. drogą kredytu publicznego. W tym celu wydane zostały najprzód losy pożyczki 40 milionowej. Na pokrycie reszty puszczono w obieg 70 milionową pożyczkę w srebrze (w nominalnej wartości 90,791,000 złr.). Rezultat był niepomyślny: rozprzedano zaledwo 23,500,000 po kursie 77·10. Dla ułatwienia rozsprzedaży reszty utworzono syndykat, który równie nie przyniósł pomyślnego rezultatu. W sześć miesięcy po emisyi rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 8go grudnia 1864 r. zredukowało swą pożyczkę w srebrze o 25 milionów. Natomiast puszczono w obieg pożyczkę pięcioprocentową w pięciu latach zwrotną w kwocie 25 milionów po 87.

Pożyczka ta, jakto donosiliśmy w swoim czasie, z wielką łatwością umieszczona została. Subskrybenci złożyli pieniądze, a natomiast — nie odebrali obligów, a nieodebrali dla tego, iż komisya kontroli długu publicznego odmówiła na nich swej kontr-asygnaty. Przyczyną odmowy jest ta okoliczność, iż p. minister skarbu nie był i nie jest w możności znalezienia się uprzednio w posiadaniu zastawionych obligacyj pożyczki w srebrze z roku 1864, która właśnie miała być zastąpioną nową pożyczką. Komisya kontroli długu publicznego twierdzi, iż nie może podpisywać więcej obligów, jak na sumę, której emisyę przyzwoliły Izby i żąda uprzednio zwrotu obligów pożyczki w srebrze mających być amortyzowanemi; na to oświadcza minister skarbu, iż ściągnięcie owych obligów jest połączone z trudnościami, gdyż zarząd skarbowy znalazł się w konieczności pobrania zaliczek na owe obligi.

Praktycznym rezultatem tego sporu jest to, iż subskrybenci nie pierwej znajdą się w posiadaniu należnych im obligów, aż komisya kontroli pogodzi się w kwestyi spornej z ministerstwem skarbu, na co w tej chwili jeszcze się nie zanosi. Zapisujemy tu jeszcze, iż najbliższa rata 25milionowej pożyczki z r. 1864 płatną jest jutro t. j. w dniu 3 b. m. Wątpić wolno, ażali w obec zachodzących sporów ogół subskrybentów znalezie się pochopnym do dopełnienia zobowiązania.

— Znajdujemy już w dziennikach wiedeńskich reprezentacyę konferencyi bańskiej, mającej być złożoną u stóp tronu. Rozwlekły ten dokument przesadzający się, jak zwykle akta tego rodzaju, w ogólnikowych wyrazach wdzięczności i zapewnieniu uczuć nigdy niewygasłych, skupia treść swoją w następujących punktach:

Konferencya uznaje, w braku ustawy drogą konstytucyjną nadanej, ustawę wyborczą z r. 1861 przez N. Pana *ad hoc* zatwierdzoną za punkt wyjścia mającej być zastósowaną ustawy ze zmianami odpowiedniemi słuszności i uzasadnionym stosunkom teraźniejszym.

Konferencya wypowiada przekonanie swoje, iż Pogranicze wojskowe jako integralna część Trójkrólestwa, reprezentowaną być również winna na sejmie krajowym. Liczba reprezentantów Pogranicza na sejmie oznaczona według normy w innych częściach Trójkrólestwa zastósowanej, wynosić winna 20 do 25.

Atoli reprezentacya Trójkrólestwa dopóty nie będzie kompletną, dopóki nie zabierą w niej miejsca reprezentanci krwią i przeszłością pokrewnej Dalmacyi. Konferencya uprasza zatem, aby N. Pan prawo Trójkrólestwa do połączenia z Dalmacyą obrócił w rzeczywistość, a jeżeli jest rzeczą możliwą, już na pierwsze zebranie sejmu owych krajów powołał reprezentantów Dalmacyi, aby reprezentanci trzech królestw wspólnie obradować mogli nad trybem dokonania tak pożądanego połączenia.

W tych punktach spoczywa jądro reprezentacyi konferencyi bańskiej.

## Niemcy.

W tygodniku Szuselki *die Reform* czytamy w liście z Berlina następujący obraz usposobienia powszechnego co do sprawy Księstw:

„Jeżeli Austryjacy żyjący w Berlinie czytają wielkie wiedeńskie dzienniki polityczne i wiedzą, jak nieskończonemi domysłami trapią się, aby odgadnąć zamiary Prus względem Księstw nadelbiańskich, jak dziś obawiają się zwrotu najgorszego, jutro znów spodziewają się pomyślnego, to jest ustępstwa ze strony pruskiej, jak chwytają się przypuszczenia, że właściwie tylko p. Bismark jest tak niedobry, iż myśli o aneksyi, w najwyższych zaś sferach panuje odraza przeciw podobnej na gwałcie opartej polityce; jeżeli się to wszystko czyta, to dziwić się potrzeba, że reprezentanci opinii publicznej we Wiedniu albo nadto mało znają usposobienie w Prusiech, albo chociaż je znają, nie śmieją z pewnych przyczyn z niem jawnie wystąpić.

Między tymi wszystkimi, którzy w obrębie czarno-białych słupów granicznych śpiewają: „Jestem Prusakiem“, nie masz ani jednego, któryby się zupełnie na to nie zgadzał i nie uznawał za rzecz całkiem naturalną, żeby Szlezwik i Holsztyn pozostały nadal pruskiemi; nadal, gdyż w rzeczywistości kraje te, których z różnych stron łakną, są już pruskiemi.

„Myśmy je zdobyli; my je posiadamy, możemy ich bardzo dobrze użyć; chybabyśmy rozum stracili, gdybyśmy je znów oddali.“ Tak mniej więcej brzmi hasło pruskiej polityki w pałacu i chacie, z tą tylko różnicą, że tam zachowują więcej dyplomatycznych względów aniżeli tu. Wewnętrznie zaś wszyscy Prusacy są jednego i tego samego zdania, że tej wybornej sposobności użyć należy do powiększenia Prus, do rozszerzenia i wzmocnienia ich stanowiska na morzu. Z takim programem p. Bismark rzeczywiście jest popularnym, a popularność jego tylko wznieść się może jeżeli rozsiewają pogłoski, że w tej sprawie ma on dostaczania nie tylko zewnętrzne lecz i wewnętrzne walki z wysokiemi i najwższemi osobami. Tymczasem rzecz wcale się tak nie ma; i właśnie nawet jest niepodobieństwem, żeby tam, gdzie Prusactwo reprezentowane jest w najwyższej potędze, w sprawie tej panować miały różne pod względem zasadniczym zdania. Jeżeli zachodzi jaka różnica, to tyczy się ona tylko czasu i sposobu wykonania planu czyli tego, czy należy się brać do dzieła szybko i energicznie, czy dyplomatycznie rzecz odwlekać.

Rzecz jasna, że zajmują w tej sprawie wyższe stanowisko, aniżeli stanowisko samej polityki dynastyi hohencolernskiej; a przynajmniej dają sobie pozór obszerniejszej polityki. Dowody na to ułatwiło bardzo doświadczenie historyczne. Powiadają: Pod dawnem urządzeniem Rzeszy upadła narodowa potęga Niemiec. Było to szczęściem, że z tego upadku wyrosło pruskie mocarstwo, a zatem jest logiczną wynikłością, że to szczęście wzmaga się w miarę zwiększania się Prus. Dzisiejsze urządzenie Związku, dowodzą dalej, nie jest lepsze, lecz nawet gorsze od dawnego urządzenia Rzeszy niemieckiej jako cesarstwa; dziś bowiem członkowie aż do najmniejszego mają udzielność, kiedy dawniej winni byli cesarzowi posłuszeństwo. Z drobnych państewek wchodzących w skład Niemiec drwi sobie zagranica; są one ustawiczną przeszkodą wszelkiego narodowego rozwoju, a w razie zewnętrznego niebezpieczeństwa, stać się one mogą zgubnemi w wysokim stopniu. Prusy, które są czysto niemieckiem pierwszorzędnem mocarstwem, a których cały byt i wszystkie zadania łączą z Niemcami; Prusy, które dziś już przedewszystkim reprezentują niemiecką narodową potęgę, mają tak we własnym jak i ogólnym interesie prawa działania przeciw partykularyzmowi drobnych państw, a przynajmniej nie powinny pozwalać na jego się wzmaganie. Prusy zaniedbały w r. 1848 w nieroz ważnem zaparciu się samych siebie urzeczywistnienia tego prawa, wypełnienia tego narodowego obowiązku. Ustąpiły one, ale ustępstwo to, jak się teraz pokazało, nie wyszło na dobre ani im ani Niemcom. Czasy Ołomuńca były klęską nie tylko dla Prus, lecz i dla narodowej organizacyi Niemiec. Nie powinny one się powtarzać. Księstwa są nadzwyczajnie ważne ze względu na stanowisko Niemiec jako potęgi, szczególniej ze względu na rozwój marynarki. Ale temu zadaniu same Księstwa niepodołają; tylko pod orłem pruskim stać się one mogą tem, czem być powinny.

Tak przedstawiają w Berlinie z niemieckiego stanowiska pruską chęć powiększenia terytoryalnego.

O niechęć ludności szlezwicko-holsztyńskiej wcale się nie troszczą; opierają się bowiem w tym względzie na bardzo pomyślnych doświadczeniach. Prusy umieją pozyskiwać niechętne żywioły, pochłaniać je i przerabiać na swoje. Jak prędko zpruszczył się Szląsk; a prowincya saska, która tak niechętnie wykonywała przysięgę Prusom, dziś więcej nie myśli o saskiej ojczyznie. Nawet Prusy nadreńskie pomimo antagonizmu religijnego trzymają się potężnych, rozumnie rządzonych Prus. Proces zamalgamowania księstw odbędzie się tem prędzej i łatwiej, ponieważ w najważniejszych względach zachodzi tam podobieństwo, a nawet tożsamość z pruskiemi zapatrywaniami się i instytucyami.

Z powodu historycznego i dynastycznego prawa Księstw i księcia Augustenburskiego nie robią sobie żadnych skrupułów. Na szczęście pojawiło się kilka pretensyj prawnych a między niemi także hohencolerskie; a pomiędzy wątpliwemi albo przynajmniej w wątpliwość podanemi prawami zazwyczaj jest w polityce najsilniejsze to, które ma siłę po swej stronie, a zatem w razie obecnym pretensye pruskie.

A zagranica? Otóż w tym względzie ufają Prusacy wszystkich stronnictw, politycznej biegłości p. Bismarka. Powszechnie utrzymują, że energia tego ministra nie posunęła się aż do tego stopnia śmiałości, aby w tak ważnej i trudnej sprawie na chybił trafił postępował. Przypuszczają za rzecz pewną, że p. Bismark z dawna już i ciągle działał i działa w Paryżu, Londynie i Petersburgu a prawdopodobnie i w Turynie, że porobił i otrzymał obietnice, słowem, że jest pewna umowa, której przedmiot ma większe rozmiary, aniżeli same Księstwa.

A Austrya? W Prusiech utrzymują, że z tej strony całkiem mogą być spokojnemi; i to nie dla tego, żeby naprzód liczono na powolność austryjackiego rządu, lecz że uważają za rzecz pewną, że niechęci Austryi braknie sił do zamienienia się w czyn. W Prusiech powszechnie mniemają, że Austrya nie byłaby w stanie stawiać oporu na prawdę w chwili stanowczej. Liczą przytém na zgubne rozdwojenie pod względem konstytucyjnym, na niezadowolenie narodowe i innego rodzaju, na czyhające Włochy i inne możliwe wypadki, gdyby nadeszła stanowcza chwila w sprawie Księstw.

Korespondent powiada, że mniej więcej w ten sposób wyrażają się o Austryi prusscy jej przymierzeńcy: „Austrya nie wyjdzie próżno. Astrya potrzebuje pieniędzy, a my mamy pieniądze. Warto w tej sprawie ponieść nawet koszta; o małą regulacyą granicy nie chodzi, w dodatku możemy im zrobić dyplomatycznie elastyczne przyrzeczenie pod względem Wenecyi.“

Takie są zdania i zamiary Prusaków w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej.“

## Turcya.

Gubernator prowincyi Saidzkiej (Bejrutu) Karszyd Basza popadł w niełaskę i straci posadę, ponieważ nie był w stanie stłumić powstania nad jeziorem Tyberyaszowem. Charakteryzuje to stan Turcyi, że pomimo stałego wojska zawsze gubernatorowie w swoich okręgach wyruszać muszą w pole przeciw powstańcom. Coby na to powiedział jenerał w którémkolwiek państwie europejskiem, gdyby naczelnik obwodu chciał objąć dowództwo nad jego brygadą lub dywizyą?

Zresztą nadchodzą z prowincyi wiadomości o walkach opryszków z wojskiem lub żandarmami; tak np. w okolicach miast Wolo, Brusy i Ismitu.

Z wyspy Rodus donoszą o znacznej kradzieży pieniędzy popełnionej u jednego z kupców austryackich przez żołnierzy tureckiej załogi. Śledztwo sądowe wykazało ich winę. Sędziowie czekają z wyrokiem na przybycie gubernatora, który objeżdża teraz wyspę. Sprawa ta zrobiła na całej wyspie i w Stambule wielkie wrażenie; albowiem dziwna to jest zaprawdę rzecz i zapewne rządowi tureckiemu nie miła, że żołnierze jego zaledwie oddają się do podłego złodziejskiego rzemiosła. Pułkownik, major, kapitan i kilka innych oficerów występują jako spółwinni w tej kradzieży.

Gubernator wyspy Rodus, Hasan Bej, nakłada na mieszkańców wyspy, samych Chrześcian, ogromne podatki przekraczające wszelką miarę. Do tego wszędzie, gdzie tylko przybędzie, używa siły brutalnej do wyciskania podatków. Rodyjczycy są z natury spokojni; jednak ucisk ten doprowadził ich do rozpaczy, tak, że obawiają się powstania na wyspie.

## ROZMAITOŚCI.

Nadesłano nam pocztą: *Zdanie sprawy ze stanu biblioteki polskiej w Paryżu z lat 1863 i 1864*, odczytane na posiedzeniu Towarzystwa literacko-historycznego d. 28 stycznia 1865 r.

Zajmujący a razem pocieszający jest widok, po wielkich politycznych katastrofach, usiłowań mających na celu ratowanie z majątku narodowego tego wszystkiego, co da się ocalić i skupienia sił na polu ojczystej umiejętności i literatury. Naród polski celował dotąd w tym rodzaju pracy: wszystkie wznioślejsze umysły, wszystkie zacne serca w niej jedynie znajdowały zawsze u nas pociechę po wielkich ciosach politycznych.

Polska, jak owi mężowie starożytności, szuka zawsze po zawodach politycznych pokrzepienia u czystych źródeł nauki. Ruch umysłowy i usiłowania w tym kierunku głównie w kraju winny się rozwijać i tu niezawodnie mają największą praktyczną doniosłość, lecz niezaprzeczenie mają one większe jeszcze moralne znaczenie, jeżeli objawiają się także w łonie emigracyi. Nauka, literatura i w ogóle zajęcia umysłowe na polu ojczystem stanowią najlepszą tarczę dla emigracyi przeciw niebezpieczeństwom i pokusom, na które z położenia swego zawsze jest narażoną, najużyteczniejszą spójnię między nią a krajem. Żadna emigracya tego tak dobrze niezrozumiała, jak znaczna część emigracyi polskiej osiadłej we Francyi, a najwidoczniejszym, namacalnym owocem jej usiłowań w tym kierunku było założenie Towarzystwa literacko-historycznego, a następnie biblioteki polskiej w Paryżu. Ta forteca mająca przechowywać i ochraniać pamiątki, tradycye i wiedzę narodową założona wśród obcych, nie może być obojętną dla kraju, którego jest odnogą, a który tem większą musi do niej przywiązywać wagę, iż nie jest ona narażona na los podobnych do niej twierdz, niegdyś na ziemi naszej wystawionych, na los biblioteki Załuskich, puławskiej, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i tylu innych narodowych zakładów.

Ostatnie wypadki wpłynęły także, jak o tem przekonać się można z powyżej wspomnionego sprawozdania, na losy biblioteki polskiej w Paryżu, lecz już samo sprawozdanie pokazuje, iż mężowie stojący na czele tej instytucyi nie opuszczają rąk, nie odstępują od raz rozpoczętego dzieła, lecz przeciwnie w uczuciu dobrze zrozumianego obowiązku czerpią nowe siły do dalszej na tem polu pracy.

Dowiadujemy się z owego sprawozdania, iż na sesyi towarzystwa literacko historycznego odbytej przy końcu roku 1862, Towarzystwo to przewidując, że zbyt mała wówczas liczba członków nie dozwoli mu prowadzić dalej swych zwykłych czynności, postanowiło dla ubezpieczenia biblioteki oddać ją pod zawiadywanie rady bibliotecznej, złożonej z prezesa ks. Władysława Czartoryskiego i dwóch konserwatorów pp. Januszkiewicza i Kalinki. Bezpośredni zaś zarząd biblioteki powierzony został bibliotekarzowi i adjunktowi.

W tym stanie rzeczy zastał bibliotekę rok 1863. Znane wypadki tego roku, zwrócenie uwagi w inną

---

— *Guadalupe, tu me amas?* (Guadalupo, czy mię ty kochasz?

— *Yo te amo!* — odpowiedziała bez wahania.

Nie potrzebuję opisywać uczuć, jakiemi w tej chwili byłem przejęty. Czułem się w siódmem niebie.

Wyznanie to uczyniło ją jakby świętą w mych oczach. Długo milczeliśmy oboje, tonąc w słodkiem uniesieniu, które pojmie tylko ten, kto kochał szczerze, prawdziwie.

W tem dał się słyszeć tętent koni. To Clayley przybywał na czele naszej eskorty. Wszyscy już byli gotowi; don Cosme się niecierpliwił: nie mogłem mu tego mieć za złe.

— Jedźcie naprzód, ja was za chwilę dogonię.

Oddział tedy wyruszył pod dowództwem porucznika, obok którego jechał don Cosme na białym mule.

— Przyjedziesz tu znów niedługo, Henryku?

— Jak tylko będę mógł najprędzej! Mnie czas będzie się zawsze dłuższym wydawał niż tobie...

— O nie, nie!

— O tak, tak, Lupito! Powiedz mi, będziesz ty mnie kochać zawsze?

— Zawsze, zawsze! *Tuya, tuya, hasta la muerte!* (Twoja, twoja aż do śmierci).

Kilka razy jeszcze powtarzałem to pytanie i kilka razy otrzymałem tę samę odpowiedź. Ale trzeba się było w końcu rozstać. Siadłem na koń, ruszyłem, spojrzeliśmy jeszcze na siebie, potem skinęliśmy sobie rękami, a potem galopem rzuciłem się w długą aleę palmową.

### XXVIII.

*Zawód i nowy plan.*

Towarzysze moi wyjeżdżali właśnie z lasu, kiedy ich dopędziłem. Clayley, który ciągle oglądał się po za siebie podjechał ku mnie.

— Żal opuszczać taką kwaterę, kapitanie. Ja pozostałbym tam całe życie!

— Zakochałeś się widzę naprawdę Clayleyu.

— Oczywiście. Ah! gdybym mówił ich językiem choć tyle co ty!

Uśmiechnąłem się na te słowa, gdyż byłem świadkiem, w jakim kłopocie był nieraz Clayley usiłując zrozumieć Luz, która bardzo słabo mówiła po angielsku. Ciekawy zatem byłem, jak mu poszło i czy równie jak ja dotarł do głównej kwestyi. Ciekawość moja niebawem została zaspokojoną.

— Powiadam ci kapitanie — mówił Clayley — że gdybym umiał po hiszpańsku, byłbym się jej formalnie oświadczył i zapytał: tak, czy nie? — Ale cóż; po angielsku byłaby mnie nie zrozumiała. Co to za nieszczęście!

— Przecież ona tyle umie po angielsku.

— Tak i ja sądzę; ale cóż? ile razy zacząłem mówić o miłości po angielsku, śmiała się mi w nos i biła mię wachlarzem. Zdaje się, że pytanie to trzeba jej postawić po hiszpańsku; ona tak chce koniecznie. Ja też wziąłem tę rzecz na seryo. Ot, patrzaj co mi pożyczyła.

To mówiąc Clayley wydobył z za podszewki swego czaka dwie niewielkie książki. Była to gramatyka i słownik hiszpański.

Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu.

— Mój drogi — rzekłem — najlepszym dla ciebie słownikiem byłaby sama Luz.

— No, zapewne. Ale cóż my u djabła poczniemy, żeby się tu znowu dostać? Nie będą nas przecie codziennie wysyłać za mułami.

— Rzeczywiście, i ja się boję, czy nam to nie będzie zbyt trudno.

W istocie, nie łatwo to było wyjechać z obozu. Uważano tam bardzo na to, aby oficerowie byli obecni na mustrach i paradach. Dom don Cosmy leżał o dziesięć mil od naszych posterunków, a droga nie zawsze mogła być bezpieczną.

— Czy nie dałoby się wyjechać w nocy? — odezwał się Clayley. — Wzięlibyśmy kilku żołnierzy i przyjechalibyśmy tutaj po cichutku. Jak myślisz kapitanie?

— Ja bo nie wrócę tutaj, chyba z ich bratem; dałem im na to słowo i dotrzymam go święcie.

— To źle, żeś się tak związał; bo zdaje mi się, że wykonanie twego planu natrafi na wielkie trudności.

Przypuszczenia Clayleya okazały się aż nadto słusznemi, gdyż zbliżając się do obozu spotkaliśmy adjutanta naczelnego dowódzcy, który nam powiedział, że właśnie od rana tego dnia wszelka komunikacya między oblężonem miastem a okrętami państw obcych została przerwana.

Podróż więc don Cosmy nie miała już celu. Oświadczywszy mu tę smutną okoliczność, radziłem, aby wrócił do domu.

— Nie mów pan nic o tem żonie i córkom. Powiedz im, że cała ta sprawa potrzebuje nieco czasu, i że staranie około niéj mnie zostawiłeś. Bądź zresztą pewnym, że wszystko co jest w mocy ludzkiéj zrobię, aby się dostać do miasta, wydobyć ztamtąd chłopca, i oddać go zdrowego w ręce wasze.

Była to jedyna pociecha jakiéj mogłem udzielić biednemu ojcu.

— Dobry, poczciwy człowiek z ciebie kapitanie, ale ja widzę, że teraz nie pozostaje nam już nic innego, jak tylko modlić się i mieć nadzieję!

Wziąwszy ze sobą Raoula, odprowadziłem stroskanego don Cosmę daleko za obóz, gdzie już nie bałem się, aby był zaczepiony przez włóczących się maroderów. Pożegnaliśmy się serdecznem ściśnieniem ręki.

Po odjeździe starca serce ciężkim ścisnęło mi się bólem.

Wprawdzie żadna jeszcze kula nie padła z naszej strony na miasto, ale baterye już były prawie gotowe, a mnogie moździerze czekały tylko na rozkaz, aby zionąć śmiercią i zniszczeniem. Ileż to kobiet i dzieci zginie od tego morderczego ognia! A w liczbie tych ofiar może będzie i syn don Cosmy. Mamże być dla jego rodziny zwiastunem tylko jego śmierci?...

— Raoulu! Czy nie byłoby jakiego sposobu żeby ocalić tego chłopca?

Pytanie to rzuciłem takim głosem, że żołnierz zadrżał.

— Znasz ty dobrze Vera Cruz?

— W Vera-Cruz trafię wszędzie z zawiązanemi oczyma, kapitanie.

— Co to są za skrzynie czy szuflady, te co to wychodzą otworami nad morze? Wiesz o czem mówię? Ot te, po jednej z każdej strony mola.

Uważałem był raz te szczególne otwory z okrętu, na którym odwidzałem jednego z moich przyjaciół, a w tej chwili przyszło mi na myśl, czy nie możnaby z nich skorzystać.

— To są kapitanie kanały, odprowadzające do morza wodę, która zalewa ulice miasta podczas el norte. Kanały te idą popod miasto i mają mnóstwo otworów na ulicę. Ja już nawet chodziłem do Vera-Cruz tą drogą.

— A to po co?

— Z kontrabandą, kapitanie.

— Więc można się tamtędy naprawdę dostać do miasta?

— Nic łatwiejszego; jeżeli im tylko nie przyszło na myśl postawić szyldwacha przy każdym z otworów! Ale zdaje mi się, że nie, bo oni się z tej srony niczego nie obawiają.

— A jakżeby to zrobić?

— To już moja rzecz. Rozkaż tylko kapitanie, a przyniosę ci butelkę wódki z kawiarni Santa-Anna.

— Kiedy ja nie myślę wysyłać ciebie, tylko iść sam z tobą razem.

— Pan sam, kapitanie?... To dla pana zbyt niebezpieczna zabawka! Ja to co innego; ja się nie potrzebuję bać niczego, bo tam jeszcze nikt nie wie, że się zaciągnąłem do Amerykanów. Ale kapitana gdyby schwytano...

— Wiem, wiem dobrze co mnie czeka w takim razie.

— Chociaż — odezwał się Raoul, jakby sam do siebie, — przebrawszy się po meksykańsku, możeby się i udało... Potem dodał głośniej:

— Kapitan mówisz po hiszpańsku; jeżeli więc kapitanowi na tem zależy...

— O, i bardzo wiele!

— Kiedy tak, to ja jestem gotów.

Poznałem już był pierwej Raoula jako śmiałka gotowego każdej chwili rzucić się wśród niebezpieczeństw. Nie był to człowiek wykształcony książkowo, ale posiadał zdrowy rozum naturalny, doświadczenie, i serce prawe a odważne. Lubiłem go bardzo.

Wiedziałem, jak dalece zuchwałem i awanturniczem było przedsięwzięcie nasze; ale los syna don Cosmy tak mię żywo obchodził, ocalenie jego tak ważną mogło odegrać rolę w spełnieniu marzeń mego szczęścia, że żadne niebezpieczeństwo nie byłoby w stanie odwieść mię od tego postanowienia. A zresztą wyprawa ta obiecywała mi jeden z najciekawszych rozdziałów do mego awanturniczego żywota, który od lat tylu wiodłem z czystego upodobania.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

stronę, wyjazd z Paryża znacznej części Polaków i samego bibliotekarza spowodowały radę zebraną w marcu 1863 do zamknięcia chwilowego biblioteki, przeznaczając jeden tylko dzień w tygodniu na odbiór pożyczonych książek. Opieczętowano szafy w salach posiedzeń Wodzińskiego i Szulca, które oddano na inny cel, resztę zaś sal powierzono adjunktowi p. L. Wrześniewskiemu. Sprawozdanie wykazuje prace podjęte przez rok 1863 przez adjunkta, a które ograniczały się na uporządkowaniu biblioteki i spisywaniu jej alfabetycznego katalogu, w końcu tak się wyraża: „Jakkolwiek zamknięta dla publiczności, nie pozostała jednak biblioteka, nawet przez ten czas bez pożytku. Rada biblioteczna poczytywała to sobie za obowiązek, aby zbiór nasz był przystępny dla autorów, chcących sprawę polską wyświecać zagranicznym czytelnikom; i można powiedzieć, że nie wyszła w owym czasie żadna poważniejsza w tym przedmiocie praca, którejby autor nie był korzystał z dzieł bibliotecznych.“

W roku 1864 zaczęła młodzież polska gromadnie zbierać się w Paryżu, zdawało się więc Radzie, że nadeszła pora otwarcia biblioteki. Obrócono na nowo sale Wodzyńskiego i Szulca na użytek biblioteki, która otwartą została 9go maja. Że otwarcie to było na czasie, pokazuje najlepiej liczba wypożyczonych woluminów, jakoż od chwili otwarcia na nowo biblioteki do dnia przedstawienia sprawozdania, biblioteka wypożyczyła 1137 woluminów. Cyfra ta zarazem chlubne daje świadectwo, że nowa emigracya polska nie myśli marnotrawić czasu, który zmuszona jest przepędzać na wygnaniu. Wielu z jej młodych członków wypadki oderwały od rozpoczętych nauk, biblioteka paryska dozwala im przynajmniej w części dopełniać ich w ojczystym języku. Rada też biblioteki rozpoczęła także swoje miesięczne posiedzenia. Postanowiła ona o ile się da zbogacić bibliotekę dziełami odnoszącemi się do „kwestyj politycznych lub społecznych zajmujących dziś Polskę“. Szczególniej zbiór książek o Rosyi zbogacił się dziełami, których przytoczyć tu tytuły nie będzie może bez pożytku. Biblioteka zakupiła: Cztery tomy o Roskolnikach Kelsiewa; sześć tomów historyi rosyjskiej Hermana; historyę spółczesną tegoż narodu, Bernhardi; „Russlands sociale Gegenwart“ Buddeusa; „Des forces productives et destructives de la Russie“ Jourdiera; „Statistik und Organisation der russischen Armee“ Brixa; „Les chemins de fer en Russie“ Collignona; dalej współczesne podróże po Rosyi, Erdmana, Petzholda, Marphiego, Banburego, Perthesa; nadto dzieła pisane przez samych Rosyan, Schedo-Ferrotego, Turgieniewa, Pogodina, Aksakowa, Koszelewa, Galitzina. Do kwestyi włościańskiej w Polsce i w Rosyi i w ogóle do historyi reformy włościańskich stosunków biblioteka nabyła Buschena „Bevölkerung des russischen Kaiserreichs“; Fleischmanna „Les Etats Unis et la Russie au point de vue agricole“; Haxthausena „De l'abolition du partage temporaire dans les communes russes“; Posena, „De la reforme rurale en Russie et en Pologne“; Judeicha, „Die Grundentlastung in Deutschland“; Haussena, „Aufhebung der Leibeigenschaft und Regelung der gutsherlich bauerlicher Verhältnisse“ itd. Już same tytuły książek nabytych przez bibliotekę wskazują na jak praktycznym gruncie stanęła Rada.

Dalej sprawozdanie przedstawia program rozpoczętego lecz niedokończonego jeszcze uporządkowania biblioteki. Dowiadujemy się równie ze sprawozdania, że zarząd biblioteki zajmuje się gorliwie urządzeniem znacznego zbioru rycin w większej części z zapisu śp. Wodzynskiego pochodzącego. „W r. z., mówi sprawozdanie, korzystając z przyjazdu p. Mułkowskiego z rzeczą bibliotekarską i archeologią dobrze obeznanego, rada biblioteczna zawezwała go do ułożenia naszych rycin i spisania katalogu i inwentarza.“ Wzmianka ta zwróciła naszą uwagę, gdyż p. Mułkowski z rzeczą bibliotekarską i archeologią dobrze obeznany, nigdy nie opuścił Krakowa, pełni tu wciąż swój urząd przy bibliotece uniwersyteckiej i codziennie go w naszym mieście spotykać można; o innym zaś p. Mułkowskim, odznaczającym się w tym zawodzie, nigdy nie słyszeliśmy.

Następuje spis dzieł ogłoszonych przez wydawnictwo biblioteki od 1857 r. Wydawnictwo wzięło także na siebie dokończenie wielkiej *Karty Polski*, której ostatnie arkusze wyszły pod koniec 1861 r. W ostatnich dwóch latach wydawnictwo ograniczyć się musiało na dokończeniu zbioru *Relacyi Nuncyuszów* o Polsce.

Sprawozdanie przytacza liczne dary, które zbogaciły bibliotekę, roczny ruch biblioteczny, nareszcie stan finansowy zakładu, a w końcu mówi: „Powiedziano słusznie, że ze wszystkich emigracyj europejskich, jedna tylko emigracya polska umiała wznieść i utrzymać instytucye. Te instytucye są jej zaszczytem, ale są takie warunkiem życia publicznego. Bywają czasy, w których wszelka czynność na zewnątrz, wszelka sposobność korzystnego służenia Polsce wśród obcych bywa odjętą, i w których duch publiczny, w emigracyi polskiej zawsze żyjący, szukać musi pola dla siebie w wewnętrznych zakładach i stowarzyszeniach. Jedną z takich instytucyj było przez długie lata Towarzystwo literacko historyczne. Rada biblioteczna zapytuje, czyby nie czas było odnowić prace, do których ono z natury swojej i z nagromadzonych przez lata poprzednie materyałów, jest powołanem. Prawda, że niektórzy członkowie zbyt są czynnościami swojemi obarczeni, że inni może już wiekiem i trudami zbyt zmęczeni, aby nowe obowiązki brać dzisiaj na siebie. Ale wśród liczby tylu nowo przybyłych na tułactwo braci, znajdzie się zapewne niejeden zdolny ochotnik, i za przewodem starszych, nowy szereg robotników możeby się dał zgromadzić.“

W skutku tego Towarzystwo literacko-historyczne uchwaliło, że z początkiem marca b. r. Towarzystwo rozpoczyna napowrót swoje zwykle czynności.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 3 marca. Wczoraj w kościele katedralnym na Zamku odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Cesarza Franciszka I, zmarłego w r. 1835, dziada N. Pana. Powtarzamy to doniesienie z powodu niemiłej omyłki, wczoraj na tem miejscu powstałej.

— Przypominamy, że jutro w sobotę o godzinie 11ej przed południem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa Naukowego.

— P. Jan Barański, oficyał Izby obrachunkowej, wykładał w zimowem półroczu od 17 października do końca lutego w tutejszym Uniwersytecie stenografię polską. Zapisało się na jego kurs: uczniów Uniwersytetu 8, Instytutu Technicznego 4, Gimnazyum 17, Urzędników 1, Dyurnistów 2, prywatnych 1. Z tych 16 wytrwało do końca, a ci kształcąc się dalej w tej ważnej sztuce szybkopisarskiej, powiększą niezadługo szczupłą dotychczas w kraju naszym liczbę biegłych stenografów ze szkoły p. Lubina Olewińskiego. P. Barański wraz z kilkoma swoimi uczniami stenografować będzie na posiedzeniach Towarzystwa rolniczego w poniedziałek się rozpoczynających. — Z dniem 4 marca rozpocznie p. Barański kurs dla nowo wstępujących uczniów.

— Zapewniano nas, że kilku sprawców rozboju dokonanego w nocy 22go lutego na młynarzu Główni i jego żonie w Porębie pod Alwernią, wyśledzonych już zostało. Jeden ze spólników tej zbrodni leżał w domu swoim w chwili, gdy wszedł żandarm. Był to chłop z pobliskiej wsi. Żandarm spojrzał na buty zzute i zapytał chłopa: „jak dawno układł się.“ Chłop odrzekł: „Od pięciu godzin“ — „A na butach jeszcze śnieg nie stajał“ — zagabnął żandarm i przyaresztował chłopa, zabrawszy odzież jego, na której były ślady świeżego wypierania kilku miejsc splamionych.

— Przedstawienie teatru amatorskiego w Poznaniu na cele dobroczynne w d. 25 lutego przyniosło około tysiąca talarów dochodu. Przepłacano bilety nad cenę zwykłą, bacząc na cel widowiska.

— W dniu 23 lutego spłonął w Brunszwiku, jak donieśliśmy, wspaniały pałac panującego księcia, właśnie w chwili, kiedy się rozpoczął bal dworski, raz do roku zwykle u dworu z wielkim przepychem wyprawiany. O godz. 8½ wieczór udał się książę ze swych pokoi do sali balowej, a wkrótce potem wybuchnął ogień w jego gabinecie. Wypadek ten poczytano zrazu za mało znaczący i książę sam wyraził życzenie, aby bal nie doznał przerwy. W pół godziny ugaszono pożar i tłum zebrany na dziedzińcu rozszedł się w przekonaniu, że się na tem skończyło. Tymczasem rozwlókł się dym po korytarzach aż do sali balowej i nagle buchnęły płomienie z kilku okien zamieszkanego przez księcia prawego skrzydła zamku. Goście widząc grożące niebezpieczeństwo, hurmem opuścili salę, a w braku powozów w pobliżu, kobiety musiały w lekkiem obuwiu brnąć po śniegu do miasta. Nadciągła straż ogniowa, lecz ratunek szedł opieszale, gdyż płynąca obok zamku odnoga Okry zamarzła, a w pobliżu nie było żadnego wodociągu. Wkrótce morze płomieni ogarnęło całe prawe skrzydło gmachu. Usiłowano wstrzymać prąd szerzącego się pożaru, lecz ogień dostał się po belkach pod dach i przedarł się do środkowej rotundy. Nagle sala balowa stanęła w płomieniach i z trzaskiem zapadły się okrążające ją do koła galerye. W tej chwili oczy wszystkich zwróciły się na wspaniały czterokonny rydwan, tak zwaną *quadrigę*, arcydzieło ze spiżu Rietschla i Howalda, zdobiący dopiero od pięciu kwartałów fronton pałacu. Różnobarwne płomienie zaczęły okrążać kolosalny ów pomnik; topnący spiż, mieszanina różnych kruszców wydawała światło błękitne, fioletowe i jasno żółte. Tymczasem zapadły się belki, pożar rozsadził z grzmotem granitową podstawę i *quadriga* zaczęła się zwolna osuwać i w końcu o godz. 11½ runęła porywając z sobą dach. Lewe skrzydło, niezamieszkane i z pustych składające się murów, zostało ocalone, równie jak nieco mebli, zwierciadeł, obrazów i papierów nie mających wielkiej wartości. Stratę obliczają na 2 miliony talarów.

— Mimo małych rankami przymrozków zaledwie stopnia dochodzących, odwilż trwa ciągle. Dnia 2go marca ciepło w cieniu doszło + 4°,8 R. Barometr ciągle jeszcze niżej stanu swego normalnego. Wiatru żadnego. Dnia 3go rano wskazywał barometr 327'''.07 termometr — 0°,6 R., powietrze zamglone.

— W sobotę dnia 4go marca, S. Kazimierza króla polskiego.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. w Krakowie o upadłości masy Gustawa Kowacza, termin zgłoszenia się wierzycieli do 30 maja, kur. adw. Rydzowski, zast. adw. Korecki. — Sąd obw. w Samborze nieobecnych Ignacego Saryusza Zalewskiego i Józefa Perkowskiego względem wykreślenia z dóbr Rolowa i Zagacia dukatów 300, termin 19 maja, kur. adw. Czaderski, zast. adw. Pawliński.— Sąd obw. w Tarnopolu nieobecnego Jakuba Blumenfeld o zapłacenie sumy wekslowej złr. 175, kur. adw. Koźmiński, zast. adw. Schmidt.— Sąd pow. w Grzymałowie nieobecnego Mirla Weinreba względem ekstabulacyi sumy złr 1400 z realności Nr 123 w Grzymałowie, kur. Cheim Sigal. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Marcellego Lenartowicza względem prenotacyi sumy wekslowej złr. 419 c. 77 na realności Nr 103, kur. adw. Gnoiński.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Nachmen Rozena o zapłacenie sumy wekslowej złr. 106 c. 37, kur. adw. Skwarczyński, zast. adw. Przybyłowski. — Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Mojżesza Neumana o zapłacenie sumy wekslowej złr. 100, kur. adw. Skwarczyński, zast. adw. Eminowicz.

Licytacye: W d. 19 marca w Dyrekcyi finansowej w Tarnowie wydzierżawienie głównej trafiki tytoniu, oferty pisemne, wadium złr. 100, termin do 18 marca.

Posady: Koncypienta finansowego, pensya złr. 630, termin podania trzy tygodnie do Prokuratoryi finansowej we Lwowie. — Budowniczego miejskiego w Samborze, pensya złr. 420, podania w ciągu 4ch tygodni do Magistratu tamże.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 3 marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę był i wczoraj bardzo mały, dla tego ruch ustał, a ceny te same co w poniedziałek. W Krakowie ruch targowy na wywóz daleko mniejszy jeszcze dzisiaj niż we wtorek. Małe ilości pszenicy sprzedano po 28 do 29½ złp.; żyto 18½ złp. Na miejscową potrzebę żyto galicyjskie obficie wystawiane na sprzedaż, zaledwie zwracało na siebie uwagę po złr. 4·50 do 4·75 w najpiękniejszych rodzajach. Pszenica galicyjska jak i biała krakowska mało kupowana, biała z królestwa po 7·25 złr. w małych ilościach, żółta galicyjska po złr. 6·80 do 7 ofiarowana. Jęczmień ofiarowano znacznie, w małych tylko ilościach kupowano po złr. 4, 4·25 do 4·50. W ogóle ruch bardzo słaby.

**Tarnów** 28go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·85, żyto 1·58, jęczmień 1·72½, owies 1·07½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar —, słoma —, konicz na paszę —.

**Przeworsk** 28go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·30, żyto 2·45, jęczmień 1·85, owies 1·45, groch 5·10, bób 3·00, proso 2·50, tatarka 2·51, kukurydza 4·82, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·60, słoma 0·96, konicz na paszę 2·00.

**Lwów** 1go marca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funtów) 2 złr.; 81 c.; żyta (76 funt.) 1 złr. 61 c.; jęczmienia (67 funt.) 1 złr. 49 c.; owsa (46 funt.) 1 złr. 3 c.; hreczki 1 złr. 68 centów; prosa — złr. — c.; grochu 2 złr. 50 c.; ziemniaków 1 złr. 64 c.; kubek krup pszenicznych 7 c; jęczmiennych 3½ c.; jaglanych 6 c.; hreczanych 3½ c.; 1 funt mąki pszenicznej 6½ c.; żytniej 5½ cent.; masa piwa lepszego 22 c., zwykłego 20.; wódki 18 stop. 80 c., 15 stop. 36 c.; 1 funt masła 70 c.; smalcu 50 c.; łoju 20 c.; cetnar siana 1 złr 24 c.; okłotów 59 c.; — sąg drzewa bukowego 11 złr. — cent., sosnowego 8 złr. 3 cent. wal. austr.

*(Gazeta Lwowska).*

*Losy z 1864 roku.*

Na dniu 1go marca następujące Serye wylosowane zostały:

96, 384, 564, 757, 1577, 2301, 2312, 2804, 3830, 3850.

Ser. 2301 nr 71 wygrał 200,000 złr., ser. 757 nr 39 wygrał 50,000 złr., ser. 3830 nr 88 wygrał 15,000 złr., ser. 1577 nr 95 wygrał 10,000 złr., ser. 2312 nr 34 i ser. 3850 nr 43 wygrały po 5,000 złr., ser. 757 nr 15, ser. 2301 nr 89, ser. 2804 nr 40 wygrały po 2,000 złr., ser. 96 nr 15, ser. 384 nr 48, 83, ser. 564 nr 46, ser. 2312 nr 73 ser. 3830 nr 10 wygrały po 1,000 złr., ser. 96 nr. 8, 51, 57, ser. ser. 757 nr 17, 49, ser. 1577 nr 19, 53, ser. 2301 nr 28, 70, ser. 2312 nr 43, 78, 79, ser. 3830 nr 100, ser. 3850 nr 37, 70 wygrały po 500 złr., ser. 96 nr 16, 64, 100, ser. 384 nr 3, 16, 23, 58, 98, ser. 564 nr 38, 90, ser. 757 nr 98. ser. 1577 nr 33, 39, ser. 2301 nr 51, 60, ser. 2312 nr 44, 55 86, ser. 2804 nr 86, ser. 3830 nr 16, 26, 35, 44, 55, 78, 85, 97, 99, ser. 3850 nr 82, 86 wygrały po 400 złr.

Reszta numerów wylosowanych seryj wygrywa po 135 złr. wal. austr.

Wypłata wygranych rozpocznie się od 1 czerwca 1865.

**Wiedeń** 1 marca. *Spirytus.* Dwa miesiące tego roku, przeszły bez żadnego wpływu na ten handel. Targ tutejszy okazuje się zawsze źle usposobionym, i dla ocenienia jego dosyć powiedzieć: cisza i stagnacya przy bardzo słabym obrocie; nie można jednak zaprzeczyć pewnej stałości w cenach, choć tak bardzo przyciśnionych.

Stagnacya w tym handlu jest głównie skutkiem niechęci, zupełnie bowiem brakuje chęci kupna, gdyż spekulacya już pierwej dostatecznie się zaangażowała, i doznawszy smutnego doświadczenia nie rachuje na zyski. Brak również i chęci sprzedaży, nie masz bowiem przyczyny obawiania się jeszcze dalszego spadku cen. Jasną jednakże jest rzeczą, iż taki stan nie potrwa długo, gdyż w handlu spirytusu potrzeba ruchu, i często zjawia się on zupełnie niespodzianie. Nie widać także ani śladu z tej olbrzymiej, potrzebę znacznie przewyższającej produkcyi, o której bardzo wiele mówiono, nic także nie słychać o wielkich zapasach i przywozach; potrzeby zaś wszystkich prowincyj nie wyłączając tych, do których spirytus wywozić można było, zmniejszyły się do tego stopnia, iż nawet zmniejszone zapasy zdołały sprowadzić zniżenie cen.

Notują melasowy 39½ gotówką, a 39¾ c. towarem, za zbożowy płacą 40 c. a żądają 40¼ — 40½ c. na stopniu, ziemniaczanego czystego brakuje na targu, i notują tylko nominalną ceną 40¾ - 41 cent. na stopniu.

**Londyn** 2 marca. Bank angielski zniżył diskonto z 5 na 4%.

*O piecach.*

Arcyważna kwestya ogrzewania mieszkań w dosyć ostrym klimacie naszym wymagającym palenia w piecach przez 7 miesięcy, a czasem i dłużej, już kilkakrotnie w dzienniku *Czas* poruszaną była; teraźniejsza mroźna zima, która się dobrze uczuć dała, nastręczyła sposobność podania różnych doniesień i uwag tak pod rubryką „Kroniki“, „Rozmaitości“, jakoteż i „Wiadomości gospodarskich“.— Doniesienia te odnosiły się do zaszłych wypadków zaczadzenia, wynalezionych nowych wiatropieców; podawały sposoby najlepszego ogrzewania mieszkań za pomocą gorącej wody, także piecami glinianemi z drzwiczkami hermetycznemi.

Smutne wypadki zaczadzenia, jakie kilka razy tej zimy w mieście naszem się powtórzyly, nieustające, a prawie zawsze słuszne narzekania na zimne mieszkania i złe piece, najlepiej dowodzą, że pod tym względem bardzo wiele zostaje u nas do życzenia. Po większej części napotkać można piece już to ceglane, już to kaflowe, olbrzymich wymiarów a najgorszej konstrukcyi, które wiele opału konsumują, a mało ciepła dają — chociaż nam ani na najlepszych materyałach do wyrobu pieców zdatnych nie zbywa, ani robotników z tym przedmiotem dobrze obeznanych nie brakuje. Mieliśmy wprawdzie dwie wzorowe cegielnie produkujące doskonałe piece kaflowe, ale te wkrótce upadły, pierwsza z nich na Dąbiu p. Hoffa, druga na Podgórzu p. Piotra Steinkellera. Piece z pierwszej nie ustępowały w niczem wrocławskim, a będąc o wiele tańsze, na pierwszeństwo przed niemi zasługiwały. O dobroci i trwałości ich najlepszy jest dowód, że piece pana Hoffa przed 14tu i laty stawiane, dotąd bez naprawy się utrzymują dosyć będzie przytoczyć, że piece z tej fabryki pochodzące w dwóch salach szpitala śgo Łazarza w r. 1851 postawione, mimo mocnego palenia do dziś dnia w dobrym znajdują się stanie. Cegelnia p. Steinkellera wyrabiała piece białe i mozajkowane w różnych kolorach równie dobre, ale od pierwszych droższe. Wszystkie gzymsy i ozdoby tych pieców odznaczały się dobrym rysunkiem i piękną proporcyą, kafle zaś gładkością, nader trwałą i piękną polewą, Mimo najlepszych zalet produkowanych wyrobów zastępujących w zupełności piece kaflane z Wrocławia i Berlina za drogie pieniądze sprowadzane, obie cegielnie znajdowały mały odbyt, nie rozwijały się, a po kilku latach istnienia przeszedłszy w inne ręce, z prawdziwą szkodą mieszkańców Krakowa upadły.

Dotąd utrzymuje się bardzo słabo cegielnia w Dębnikach pod Krakowem; ta ogranicza się tylko na wyrobie pieców kaflowych, piece te są wprawdzie pośledniejsze od wyżéj przytoczonych, ale za to właściciel jéj [1]) budowniczy z zawodu, znając gałęź tego przemysłu gruntownie, kieruje osobiście robotami i sam wszystkie rysunki pieców szczegółowo wykonywa, i mimo to, nie znajduje odbytu na swoje fabrykaty, chociaż te swoją dobrocią i kształtem o wiele przewyższają wszystkie inne u nas zwykle wyrabiane, a są równie tanie.

Przyczyna, dla któréj rękodzieła w ogólności, a przemysł tego rodzaju w szczególności zamiast się podnosić, widocznie upadają, łatwą jest do wytłómaczenia. Wszystko bowiem zależy od więcéj lub mniéj sprzyjających okoliczności. Przy wzrastającéj ludności w każdem prawie większem mieście europejskiem, w odpowiednim stósunku powiększa się liczba domów mieszkalnych: wiele jest miast, w których corocznie kilkaset nowych budynków staje, a Paryż w ostatnim lat dziesiątku prawie całkiem został przebudowany. A u nas po klęsce pożaru w r. 1850 miasto się wprawdzie odbudowało, ale dla tego liczba domów nietylko wcale się niepowiększyła, ale ubyło ich wiele za Nową Bramą i na Kleparzu. Jeżeli gdzieindziéj kilkaset domów rocznie, to u nas w kilka lat zaledwie jeden dom mieszkalny bywa zbudowany: tylko w mieście za Starą Wisłą położonem coraz więcéj ożywia się chęć budowania, i tam to jedynie powstają nowe domy. W Krakowie ograniczają się właściciele domów do najniezbędniejszych zewnętrznych napraw, ale o żadnych upiększeniach lub ulepszeniach mieszkań nie myślą: po największéj części wynajmując mieszkania, usuwają się od restauracyi wewnętrznéj, dozwalając zwykle lokatorom na swój koszt przedsiębrać potrzebne naprawy i odnowienia mieszkań; ci zaś wynajmując mieszkanie na czas krótki, nie mają wcale chęci ponoszenia kosztownéj z wielu niewygodami połączonéj restauracyi, i nie można im wziąść za złe, że wydatki do których poczynienia zmuszonymi zostają, starają się jak najmniejszemi uczynić, i wolą nie raz zimno cierpieć, stary dymiący piec lepić i łatać, aniżeli z narażeniem się na koszta i nie wygodę stawiać w cudzéj własności dobre i trwałe piece. Dopóki stan podobny trwać będzie, dopótąd codzienne skargi na zimne mieszkania, wielkie zużycie opału i złe urządzenie pieców nie ustaną.

Podana w N. 43 *Czasu* wiadomość o *najlepszym sposobie ogrzewania mieszkań* za pomocą gorącéj wody rurami rozprowadzanéj, jest piękną rzeczą jednak wątpić wolno, aby w naszym klimacie przy stanie temperatury 20tu kilku stopni znaleść mogła zastósowanie. A chociażby to miało być możebnem, to w Krakowie, co z pewnością twierdzić można, nieznalazłby się ani jeden właściciel domu, któryby chciał kilka a nawet kilkanaście tysięcy reńskich na zaprowadzenie tego najlepszego ogrzewania zaryzykować [2]). W starych albowiem domach urządzenie podobne znacznego nakładu wymaga — tem więcéj, że bardzo wielu znajduje się właścicieli, którzy najskromniejszych żądań swych czynszowników nie uwzględniają, a nawet do obowiązku postawienia lub naprawienia pieca lub skromnego cyganka w kuchni wcale się nie poczuwają.

W N. 49 *Czasu* pod rubryką „Gospodarstwo, przemysł i handel“, podana jest wiadomość o piecach poprawnych, glinianych z drzwiczkami hermetycznie zamkniętemi, jakiemi jeden z właścicieli nowo wybudowanego domu w Wiedniu swych czynszowników uszczęśliwił. Piece kaflowe z takiemiż samemi drzwiczkami hermetycznemi od kilku lat znane są w Krakowie, zasługują pod każdym względem na uwagę i życzyć należy, aby użycie ich jak najwięcéj rozpowszechnić się mogło. W Warszawie od dawna są w użyciu drzwiczki hermetyczne z żelaza lanego, służące od razu do zamknięcia ogniska i popielnika; drzwiczki te dla swéj wielkości, ciężaru, niewygodnego zamykania śrubą i drogości, nie zalecają się praktycznością. Ale mamy tutaj inny rodzaj drzwiczek hermetycznych [3]): drzwi do ogniska są dubeltowe, na dwa mosiężne haczyki zamykane, zaś do popielnika pojedyncze o jednym haczyku; są lekkie, zgrabne, wygodne do zamykania i otwierania; dają się dobrze brązować, a przy nadzwyczajnéj trwałości cena ich jest nader przystępną, bo dwoje drzwiczek tj. jedne do ogniska a drugie do popielnika, tylko 9 złr. kosztują, robota ich jest bardzo dokładną, bo gdym je próbował, zupełnie hermetyczne zamknięcie okazały. Użycie tych drzwiczek zaleca się szczególniéj do pieców kaflowych z paleniem od wewnątrz czyli z pokoju; zamykać je wszakże należy dopiero w chwili, gdy węgle lub drzewo płomieniem palić się przestanie; przez wcześniejsze zamknięcie, węgiel lub drzewo pozbawione przystępu powietrza palićby się nie mogło. Drzwiczki hermetyczne zarówno do pieców opalanych drzewem lub węglem kamiennym użytemi być mogą. Samo się przez się rozumie, że drzwiczki hermetyczne wtedy celowi odpowiedzą, jeżeli piec kaflowy jest dobrze postawiony, i wszystkie kafle są między sobą najdokładniéj spojone, bez zostawienia szpar lub otworów. Jeżeli piec ma być z framugą, to spód jéj należy wyłożyć płytami kaflowemi, nie używając nigdy blachy żelaznéj, bo ta przy rozgrzaniu rozszerza się, co za sobą rozsadzanie kafli pociąga, a ztąd powstają między stosugami kafli, szpary przystęp powietrza do pieca ułatwiające, przez co mimo drzwiczek hermetycznych, nie ma hermetycznego zamknięcia.

Piece drzwiczkami hermetycznemi opatrzone, potrzebują zaledwie połowy materyału opałowego, a zachowując miarę w użyciu onegóż, unikając zbytecznego przeładowania, są bardzo trwałe i usuwają stanowczo wypadki zaczadzenia; nakoniec dają łatwość utrzymania w mieszkaniu ciągle równego i przyjemnego ciepła, bez względu na stan temperatury zewnętrznej. — W skutek osiągniętej oszczędności materyału opałowego, poniesione koszta na sprawienie drzwiczek hermetycznych, a nawet i nowego pieca, wkrótce się zwrócą, i mieszkańców od zimna, niewygody, swędu węglowego, bólu głowy, kataru i t. p. słabości uwolnią.

*J. S.*

[1]) Bethke.

[2]) Pani hr. Hussarzewska miała zamiar ogrzania domu swego wodą — lecz przekonawszy się, że koszta podobnego urządzenia wynosiłyby 24,000 złr., od zamiaru tego odstąpiła, i na piecach kaflowych poprzestała. Zaprowadzenie u nas ogrzania mieszkań wodą pozostanie zawsze marzeniem.

[3]) Dostać można w sklepach żelaznych lub u p. Bethkego.

## Przegląd Polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Haga** 2 marca. Królowa matka umarła wczoraj wieczór w obecności całej rodziny królewskiej (Anna Pawłowna, siostra cesarza Mikołaja, ur. 1785 r., zaślubiona w r. 1816 królowi Wilhelmowi II Holenderskiemu, owdowiała w r. 1849).

**Berlin** 2 marca wieczór. Komisya sejmowa do spraw handlowych zajmowała się kwestyą bankową i uchwaliła, iż bank pruski ma prawo zakładać w Hamburgu i księstwach nadelbiańskich komandyty i ajencye, tudzież prowadzić tam czynności bankowe.

Nie powtórzyliśmy artykułu z *La France* wczoraj jeszcze otrzymanéj o Galicyi; nie będziemy więc powtarzać odpowiedzi nań w półurzędowéj *Gen. Correspondenz*; nadmienimy tylko, że artykuł owego dziennika paryskiego mówił o nowych krokach surowości w Galicyi i nowych procesach politycznych, czemu *Gen. Cor.* zaprzecza, dodając, że wybrano złą chwilę na to doniesienie, bo chwilę zakończenia internowań, a oraz „kiedy zupełne zniesienie stanu oblężenia, bez tego już w ostatnich czasach, zdaniem zgodnem wszystkich ludzi nieuprzedzonych, z największą łagodnością wykonywanego i zaledwie czuć się dającego, spodziewanem jest niezadługo, jak się z kompetentnéj strony dowiadujemy“. Doniesienie zatem — mówi *Gen. Corresp.* — o codziennych we Lwowie z polityką związek mających aresztowaniach, jest zupełnie na wiatr puszczone.

W szeregu wiadomości, najważniejsze miejsce zajmuje ciągle jeszcze nota pruska z 21go lutego do gabinetu wiedeńskiego. Dotyka ona nie tylko żywotnych pytań państwa pruskiego, stanowiska Prus w Niemczech i Europie, ich sił militarnych, lecz oraz polityki austryackiej, a obok tego polityki innych mocarstw, gdy w oczach ich odbywa się rozszerzenie tak znaczne potęgi pruskiej. Nie tylko przeto dzienniki niemieckie głównie zajmują się sprawą księstw, lecz oraz i zagraniczne. *Constitutionnel* zamieścił list z Hamburga, który sprawił w Paryżu wielkie wrażenie, gdyż list ten mówi o odstąpieniu duńskiej części Szlezwiku napowrót Danii, a przyłączeniu reszty księstw do Prus. Jest to stanowisko francuskie: podział według narodowości, a powtarzanie tej zasady w *Constitutionnelu*, świadczy tylko, że rząd francuski nie przestaje o tem myśleć. Gdy jednak Francya zachowała się w całej tej sprawie bardzo obojętnie, nie można przeto przypuścić, aby chciała wielką przywięzywać wartość do jej urzeczywistnienia. Gdyby sprawa poszła przed kongres europejski, mogłoby się Danii jaki kawałek okroić; ale tak jak dziś stoi, idzie o to, czy Austrya zdoła osłabić żądania pruskie, czy zdoła lub zechce wciągnąć Rzeszę niemiecką i podpierając ją, znaleść w niej nawzajem podporę. Odrzucić żądania pruskie, trudno; przeciągać ich rozstrzygnięcie wcale Prusom nie szkodzi, bo to wpływ ich utrwala i rozszerza w Księstwach.

*Nordd. allg. Ztg* pisze o układach celnych między pełnomocnikami Związku celnego a Austryą, iż te posunięte zostały tak daleko, że porozumienie się komisarzy za pewne uważać można. Główne trudności, jakie ostatniemi czasy wystąpiły na polu wzajemych ustępstw taryfowych, uważane być mogą za usunięte.

Od kilku dni dzienniki paryskie niedostarczyły nam żadnego przedmiotu, dziś również są one zupełnie puste, i tylko drobiazgami lokalnej wagi zajęte, albo jeszcze przedmową cesarską do Cezara, albo wreszcie schadzkami członków opozycyi parlamentarnej, różnicą między Darimonem Olivierem itd. a ich kolegami. Układano na tych schadzkach różne wnioski do poprawek adresowych.

*L'Italie* odwołuje dziś wiadomość podaną przez siebie, jakoby jenerał Lamarmora zamierzył złożyć naczelnictwo gabinetu. Z dobrego źródła dowiaduje się ten dziennik, że jenerał nie opuszcza gabinetu.

Korespondent nasz rzymski zapowiadał już dawniej wyjście nowego aktu ze strony Ojca śgo z powodu zniesienia klasztorów w Polsce. *Journal de Bruxelles* mówi dziś, że słychać o memoryale, który Papież kazał ułożyć dla biskupów polskich z powodu zniesienia klasztorów i środków wytępiania.

Karnawał w Rzymie skończył się z największą spokojnością i wypadł bardzo świetnie. Włosi bowiem obchodzili wróżbę uzupełnienia swoich nadziei przez konwencyą wrześniową.

Przed parą dniami donieśliśmy z wielkiem jednak powątpiewaniem z *Gaz. kolońskiéj* o protestacyi Cesarza Maksymiliana Meksykańskiego do praw ewentualnych do korony ces. austryackiéj i o zaprzeczeniu Radzie państwa w Wiedniu kompetencyi w tej sprawie. Tęż samą wiadomość podał równocześnie *L'Avenir national*, a *Indép. belge* zaraz ją powtórzyła. Dziś atoli wiedeńska *General Corresp.* pisze w tej sprawie: „Co do nas, sądziliśmy, iż należało zbadać rzecz do dna, i ztąd nabyliśmy przekonania, że tutaj, gdzie krok podobny (protestacya) jeśli w ogóle zamierzony, zapewnieby najpierwej został uczyniony, wszakże przedmiot ten wcale poruszonym nie był.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Wiedeń** 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału finansowego zajmowano się działem budżetowym o dochodach z soli i uznano konieczność obecności reprezentanta rządu. Uchwalono przeto odłożyć obrady na jutro i zaprosić ministra Skarbu na podstawie regulaminu czynności, aby przybył bądź osobiście, bądź też zastępcę swego wyznaczył. Wieczorem posiedzenie podkomisyi wczoraj wyznaczonej.

**Londyn** 3 marca. Donoszą z Nowego Jorku z 18go lutego: Jenerał unionistów Shermann obsadził Kolumbię, którą jenerał separatystów Beauregard był opuścił. Shermann gotuje się uderzyć na Florencyę lub na Charlottę.

**Londyn** 3 marca wieczór. Otrzymano właśnie wiadomości najświeższe z Nowego Jorku z 22go lutego. Separatyści opuścili Charleston, a zajęli go Unioniści. Wielka część miasta spłonęła. Separatyści uchodzą ku północy. Stoffield i Porter wzięli warownię Anderson (pod Wilmingtonem). Upadek Wilmingtonu oczekiwany niebawem.

*Kursa.* **Wiedeń** 3 marca wieczór. Kolej północna 1835. — Akcye kredytowe 187·30. — Losy z r. 1860 93·45.— Losy z r. 1864 86·90. — **Paryż** 3 marca. Renta w końcu 67·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
***Ksawery Masłowski.***

## C. K. TOWARZYSTWO gospodarczo-rolnicze KRAKOWSKIE.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 7 lutego rb. zawiadamia się Członków Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego, iż **Zgromadzenie ogólne**, na dzień 6 Marca oznaczone, odbędzie się w sali Towarzystwa naukowego przy ulicy Sławkowskiéj, a rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Marka o godzinie 10 rano. (2321-1-2)

## Ogłoszenie konkursu

L. 300 (2313-1-3)

Urząd gminny miasta Sambora rozpisuje niniejszém konkurs na obsadzenie opróżnionéj u niego posady budowniczego miejskiego, z którą się łączy pensya stała rocznych 420 złr w. a. i prawo do emerytury podług istniejących w ogóle norm dla urzędników publicznych.

Jako warunek niezbędny do osiągnienia téj posady żąda się wykształcenia teorycznego i praktycznego w zawodzie technicznym i zupełnego władania językiem polskim i niemieckim.

Ubiegający się o tę posadę mają tedy wystósować swoje podania, a to, jeźli już są w służbie publicznéj, przez swą przełożoną władzę, jeźli zaś nie są, tedy bezpośrednio do tego urzędu w terminie 4 tygodni od trzeciego umieszczenia tego ogłoszenia w urzędowéj Gazecie Lwowskiéj ruchując, i w tym podaniu wykazać swój wiek, stan, wyznanie i dotychczasowe zatrudnienie.

*Z Urzędu Gminnego k. woln. miasta,*
Sambora 22 lutego 1865.

## Obwieszczenie.

L. 2682 (2314-1-3)

Dnia 19go Marca 1865 r. odbędzie się w c. k. okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytoniu w Tarnowie.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 cent., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego stwierdzonem przez zwierzchność miejscową, i wadyum 100 złr. (sto złr) lub kwitem c. k. Kassy zbiorowéj w Tarnowie, najdaléj do dnia 18 Marca 1865 r. do godziny szóstéj wieczorem przedłożone być winny c. k. Okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

Oferty późniéj przedłożone lub nieopatrzone powyższemi znamionami nie będą uwzględnione. Wczasie od dnia 1go Listopada 1863 roku, do ostatniego Października 1864 w pomienionéj głównéj trafice było w obrocie:

tytoniu funtów 114.763 11/32
wartości . . . . . . . złr. 111.961 c. 56
znaków stęplowych wart. „ 37 029 „ 31
razem „ 148.990 „ 87

Bliższe warunki otrzymania zarządu pomienioną trafiką główną oraz wykaz dochodów można przejrzeć w c. k. Okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

*Z ck. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu*
w Krakowie dnia 21go Lutego 1865 r.

## DRZEWKA
### morwowe i ailanthusowe

Ktoby chciał zaopatrzyć się w drzewka morwowe do wychowu jedwabników morwowych, takowych nabyć może u Dra Kozubowskiego w Krakowie na Piasku L. 95 po cenach następujących. Za 100 drzewek 1o-letnich morwy węgierskiej (flance) 50 cent.,— 2-letnich węgier. nieprzesadzonych 1 reńs., — przesadzonych 2 *złr.*, — Moretta 2 *złr.* 10 c.— 3o-letn. węgier. 3 *złr.* — 4o let. węgier. 4 *złr.* — Włoskich i Chińskich 5 *złr.* Książeczka o morwach 10 cent. Siatki (na wzór) do przenoszenia, oczyszczania i podzielania jedwabników, sztuka po 25 i 30 centów.

Drzewka 3o-let. Bałwianu gruczolnego—Ailanthus glandulosa—do wychowu jedwabników ailanthusowych sztuka 15 cent. Jedwabniki te żyją i karmią się same na drzewkach bałwianowych, aż do osnucia, a drzewka rosnąć mogą na gruntach ubogich byle suchych a nawet na wydmach piaszczystych. Ktoby zaś dla praktycznego obznajmienia się z jedwabnictwem chciał sam przybyć, lub przysłać na koszt swój osobę na czas od 25 maja do 15 lipca, całe postępowanie bezpłatnie i najchętniej okazanem będzie. (2284-2)T

Zamówienia łącznie z przesyłką pieniężną przyjmuje się do 31 marca r. b.; wszelkie zaś korenspondencye mają być opłacone (franco). Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwiska swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Do każdéj przesyłki pocztą lub koleją należy dołączyć 5 kr na znaczek stemplowy. Odstawa w połowie kwietnia.

## Folwarczek

ćwierć mili od Tarnowa obejmujący 40 morgów pola ornego, 20 morgów pastwiska, z zabudowaniami zupełnie dobremi, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel pod adresem *K. P.*, poczta *Tarnów* w Zawadzie. (2343-2-3) T

**P**odpisany, właściciel Składu drzewa, przy składzie rządowym węgla nad Wisłą położonego, ma honor szanowną Publiczność zawiadomić, iż, mając znaczny zapas drzewa budowlanego jako też i deszczek różnéj grubości, takowe po znacznie **zniżonych cenach** za gotową zapłatę w roku 1865 sprzedawać będzie, a nadto, iż przyjmuje wszelkie obstalunki dla obywateli poza Krakowem zamieszkałych a nad Wisłą mieszkających, i takowe jak najpunktualniéj Wisłą odstawić deklaruje się. (2296-3)

**Joachim Frommer.**

## Uznania godne.

Zpomiędzy tylu Fotografów zatrzymujących się w naszém mieście p. *Wyspiański* ze Lwowa potrafił nietylko jak najzupełniej zadowolnić, ale oraz zdolnością swoją i prawością charakteru zyskać sobie powszechny szacunek. P. Wyspiański jako technik posiada dar korzystnego ustawienia osoby i oddania rysów z uderzającą wiernością, tak iż roboty jego śmiało porównane być mogą z Fotografiami najpierwszych zakładów zagranicznych. Oprócz tego jeszcze jest godném pochwały, że nie przyjmując żadnych zadatków, różni się zaszczytnie od wielu innych najczęściej przybyszów, którzy, rekomendując się nieswoją robotą, zbyt niską ceną i szumnemi anonsami starają się zwabić niedoświadczoną publiczność, od któréj raz wziąwszy zadatek narzucają potém swoją lichotę niemającą wcale żadnéj wartości. (2351-1-3)

W Imieniu mieszkańców
*Sącza.*

**Nabywszy** na dniu 16 b. m. i r. na własność od p. **Molędzińskiej** aptekę pod firmą **„Baranka“** przy Małym Rynku będącą mam zaszczyt o tém Szan. Publiczność zawiadomić. (2276-3)

***Wiktor Redyk.***

## Aparat gorzelniany
### miedziany najnowszego wynalazku,

wyrobu Kolhaupta w Ustroniu, z całym przyrządem, jako to: kadzi, kühlsztok, kieratu, młynka żelaznego do gniecenia zielonego słodu, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Tarnowie u Faktora Jdla Holzaphla na Bórku zamieszkałego. (2348 1-3)

**U**ne demoiselle Française qui [illegible] de très bons certificats désire trouver une place de gouvernante. S'adresser franco poste restante sous les initiales ***F. F.*** à Cracovie. (2350-1-3)

**LEŚNICZY** wykształcony, także w gospodarstwie posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady do leśnictwa lub do gospodarstwa.

Bliższą wiadomość w handlu W. Schlesingera na Podgórzu listownie pod lit. ***I. T.*** lub téż ustnie powziąść można. (2347-1-3)

## FOSFORAN ŻELAZA
### P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie masz środka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego jak Fosforan żelaza w płynie p. Leras, Doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniéjsi lekarze na całéj kuli ziemskiéj przyjęli ten środek jako niemający sobie równego przeciw *błednicy, lymfatyzmowi, cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznéj regularności, upławom i chudnieniu, przeciw osłabieniu w chwili powrotu do zdrowia, gorączkom złośliwym, ubytkowi krwi* i zmienianiu się jéj pierwiastków normalnych. Produkt ten lekarniczy znosi bardzo prędko wszystkie powyższe choroby.

Skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy od chorób epidemicznych i wogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preparat żelezisty, jaki znieść może najdelikatniéjszy żołądek: nie sprawia on nigdy zatwardzenia, nie czerni on ust ani zębów. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Molędzińskiego*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle i Mrozowskiego;* we Lwowie aptece p. *Zygmunta Rukera.* (2042 9-)T

## Cukierki słodowe,

jako najlepszy środek na kaszel, chrypkę i słabości piersiowe, przez pierwszych lekarzy wiedeńskich uznane, odebrał w komisie

Handel **Edwarda Fuchsa**
w KRAKOWIE.
**Paczka po 10 centów.**

W tymże Handlu dostać można:
**WYZINY KRYMSKIEJ** mało solonéj,
**Sztokfiszu moczonego**
i wszelkich innych **Marynat,**
jako téż (2307-2-3)
**Kalafiorów włoskich świeżych.**

## SYROP CHRZANOWY Z IODEM
### PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
### SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby mietusowéj. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i zołzowych.* Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt, leczy błednicę, rozmiękłośc muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności lecznicze każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (2043-7-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego*; we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.*

## Tylko złr. 3½ w. a.

kosztuje w podpisanym domie Bankierskim cały los oryginalny (nie promesa) do pierwszego rozdzielenia zaczynającego się dnia

**9go Kwietnia r. b.**

Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego,
w którym tylko wygrane wyciągnięte będą.
Kapitał do losowania

**2 Miliony 331.700 Marków.**

Główne wygrane: Marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, itd

Pół losu (nie promesy) kosztuje złr. 1¾

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam za nadesłaniem należytości punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam natychmiast po ciągnieniu. Upraszam adresować wprost.

**Jean Schrimpf**
(2251-4-8)T. Bankier in Frankfurt a. M.

## ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.* (2023 5)T

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

## JANA HOFFA Ekstrakt słodowy czyli tak zwane Piwo zdrowia

jest po odbytéj słabości owym napojem, który prawie wszystkie dyetyczne napoje co do swéj celności przewyższa, gdyż nie zawiera żadnych drażniących cząstek składowych, jak to poniżéj przytoczone dziękczynienia do nadwornego liweranta ***Jana Hoffa* w Wiedniu,** Kärnthnerstrasse Nr. 11, udowadniają.

Szanowny Panie! Po odbytéj słabości wyjechałem na wieś, gdzie bardzo zaniemogłem. Lekarz miejscowy radził mi pijać zwykłe piwo, które mi wielkie bóle głowy sprawiało. Potém polecił mi pijać piwo zdrowia, czyli ekstrakt słodowy przez Pana wyrabiany. To piwo było mojim aniołem. Nieraz słyszałem o tym zbawiennym ekstrakcie, ale nigdy nie myślałem go używać. W mojém przykrém położeniu, kazałem sobie w zeszłym miesiącu 25 flaszek przysłać. Skutek był zadziwiający, gdyż po wyżyciu małéj ilości, tak do siebie przyszedłem, iż teraz w górach poluję.

Przy téj sposobności składam Panu publicznie podziękowanie i upraszam jeszcze o 25 flaszek.

Z winnem poważaniem
Vincenza. ***Dominik Firay,*** c. k. porucznik 8 pułku.

Na składach mają: W **Krakowie** p. *Karol Rząca,* — we **Lwowie** apteka p. *Piotra Mikolascha, A. Berlinera, Zygm. Ruckera* i handel *Karola Schubutha,* — w **Czerniowcach** p. *Ig. Schnirch, Jan Weiss* i *J. Haas,* — w **Rzeszowie** p. *Ed. Neugebauer,* — w **Stanisławowie** pp. *Ad. Beill* apt. *Ferd Stecher* i *Kalman Jonas,* — **Tarnowie** apt. p. *F. Lond,* gdzie także można dostać cukierkow z ekstraktu słodowego od bólu piersi.

Inne składy będą urządzone przez nadwornego liweranta ***Jana Hoffa*** ze składu w Wiedniu, Kärnthnerring Nr. 11. (2316-1-3) T

## Wielko-książęcy Saski Zakład naukowy dla gospodarzy przy Uniwersytecie w Jena.

Prelekcye na kurs letni 1865 r. zaczynają się
**w Poniedziałek dnia 1 Maja 1865.**

Bliższych szczegółów udziela **Dyrekcya.**
(2318-1-2) T ***Dr. E. Stoeckhardt.***

## Krajowa Fabryka papieru
### w Czerlanach

ma zaszczyt zawiadomić, że dla Krakowa i Galicyi Zachodniej założyła w domu handlowym

***Alberta Mendelsburga***
**w Krakowie**
**Skład Główny Komisowy**

swych wyrobów papieru maszynowego, gdzie takowe po cenach fabrycznych sprzedają się. (2180 4-5) T

## DWOREK

świeżo wyrestaurowany,

murowany, składający się z 16 ubikacyj mieszkalnych, stajni i wozowni — opatrzony pięknemi piwnicami, oficyną z ogródkiem, stanowiącą odrębny dla siebie budynek; — położony na przedmieściu Wesoła, tak że całe główne mieszkanie jest na południe, z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Pracowni fotograficznéj Wgo ***Rzewuskiego*** przy Wesołej Nr. 29. (2268-3)T

**D**o zarządu ekonomicznego i leśnego, poszukuje się uzdatnionéj osoby.

Najpożądańszym byłby kawaler w dozralszym wieku. — Wymagane będą nie tylko świadectwa, lecz oraz rekomendacyje wiarogodnych osób. — Osoby posiadające powyższe warunki a w dodatku kapitalik paru tysięcy *złr.*, który mógłby być umieszczonym za odpowiednim procentem przy majątku, otrzymają pierwszeństwo. — Zgłosić się „Poczta Pilzno, pod liter. **Z. Z.** (2345-2-3)

## Kawa parą palona:

Takowa odznacza się od każdéj w domu palonéj przez wyższy aromat i lepszy smak. Sprzedaje się na ¼, ½ i całe funty wagi wied.:

| | 1 funt. | ½ funta: | ¼ funta: |
|---|---|---|---|
| N. 1. | po 80 cent | — 40 c. | — 20 c. |
| N. 2. | po 1.20 | „ — 56 | „ — 28 „ |
| N. 3. | po 1·20 | „ — 60 | „ — 30 „ |
| N. 4. Mokka: | po 1·40 | „ — 70 | „ — 35 „ |

Taka kawa, która się u mnie co drugi dzień wypala, jest oszczędnością w każdem gospodarstwie. (2170-4-14)T

***Edward Klug,***
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 79, naprzeciw c. k. Poczty,

## Wieś za 15.000 złr.

wal. a. gotówką, z wolnej ręki do sprzedania. — Położona przy gościńcu między Gdowem a Myślenicami, 3½ mili od Krakowa. Obecnie z Propinacyą i kamieniołomami wydzierżawiona, przynosi 1,200 złr. czystych dochodów; budynki murowane w najlepszym stanie. — Bliższa wiadomość pod adresą: H. T, poczta Dobczyce. (2298-2-3) T

## HANDEL JANA FEIKA,
w KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiéj, sprzedaje

**NASIONA**
z produkcyi **Węgrzynowic:**
(p. ***J. Zapalskiego***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagranicznych handlów po bardzo wysokich cenach notują, (tak zwanych buraków Polla), korzec 64 funtów wied. *netto* po 15 *złr.*, niżéj ¼ korca funt po 25 centów. Kapusty głowiastéj trzech wyborowych gatunków: Brunszwickiéj, cetnarowéj i cesarskiéj, z wysokiemi głowami, funt wagi celnéj po 4 *złr.* w. a. niżéj ¼ funta łut po . . . 15 cent. „

Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (2258-2-8) T

**PRASA** do pieczętowania jest do pozbycia za znacznie zniżoną cenę. — Bliższa wiadomość w Handlu Wgo Rutkowskiego, będącym obok kościoła N. Maryi Panny, gdzie taż znajduje się na składzie. (2295-2-3)

*Makowiecki,* majster ślusarski w Podgórzu.

**P**onieważ gierent firmy: „Browar, Młyn Parowy itd. Hrabiego Adama Potockiego w Tenczynku,“ Jmć pan *Teodor Dillenius*, dnia 27 b. m. zakończył życie, więc zawiadamiam wszystkich interesowanych, że wszelkie bieżące sprawy Zakładów fabrycznych w Tenczynku załatwiać będzie, aż do stanowczego przeniesienia pełnomocnictwa na innego gierenta, *Wny Dyzma Chromy*, zastępujący się w danych razach *Wnym Stanisławem Kluczyckim* w Krzeszowicach. (2344-3)

*Zofja hrabina Art. Potocka.*

## Dóbr w Galicyi

poszukuje się do kupienia.

Główne warunki są: dobra ziemia, łąki i lasy — położenie ile możności — w bliskości kolei.

Szczegółowe opisanie dóbr upraszа się przesłać franco do podpisanego.

***J. Deutschert,*** kupiec we Wrocławiu, „Ohlauer Stadtgraben N. 18. (2260-3)

## Udoskonalona Szczoteczka do zębów

***Dra Laurentius*** w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują dialość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

**Kordyał Dra Laurentiusz** uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (2026-6-)

## Z kapitałem 1.500 złr. W. a.

i gwarancyą w kwocie **6000** *złr.* w. a. na swoim nieruchomym majątku, życzy sobie człowiek młody, kawaler, czynny obecnie przy c. k. urzędzie, opatrzony dobremi świadectwami, umieszczenia w Krakowie przy przedsiębiorstwie handlowém, lub też przystąpienia do spółki.

Przyjąłby także zarząd domowy lub gospodarstwa za złożeniem kaucyi.

Wiadomość na listy franco do administracyi „Czasu“ pod literą *R. E. Z.* (2300-2-3)



## W Gromniku,

obwodzie Tarnowskim, od 20go Lutego r. b., następujące **OGIERY** zą opłatą puszczane będą:

„*Arystokrat*“ gn. pełnéj krwi angielskiéj. z „Crockery“ po „Roccoco“ . . 60 złr,
„*Hulluk*“ brun. kaszt. ang. z „Feniksy“ po „Seymourze“. . . . . 30 „
„*Smok*“ szpak. angiel., z „Miss-Nelly“ po „Sir Davidzie“ . . . . 30 „
„*Hetman*“ gniady angielski orient. z „Teskere“ po „Hulluku“ . . . 30 „
„*Arlekin*“ siwo tarant. angiel. orient. z „Tatarki“ po „Arystokracie“. . 30 „

Dla służby od każdéj klaczy 1 złr. w. a. — Utrzymanie w stajniach dworskich podług cen targowych. Bliższéj wiadomości udziela Zarząd gospodarski w Gromniku, ostatnia poczta Ciężkowcie. (2272-5-6)T

### Kurs papierow i pieniędzy.

| *Kraków* 3 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebropol. st. zal 00zł. | 112 | 109 |
| „ nowe obr. „ | 121 | 118 |
| Listy zast. pol. z kup. | 96 | 95 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 456 | 448 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 148 | 145 |
| Talary prs. za 100 tal. | 168 | 165 |
| Banknoty prus. 150 zł. | 90½ | 89⅝ |
| Srebro nowe austr. . | 112 | 111 |
| Dukaty austryackie | 5 38 | 5 28 |
| „ holend. ważne | 5 37 | 5 27 |
| Napoleon d'or . . . | 9 10 | 8 95 |
| Półimperyały rosyjs | 9 32 | 9 17 |
| Listy galic. nowe z k. | 73¼— | 72¼— |
| „ „ stare „ | 76¾— | 75¾— |
| Oblig. indem. „ | 75⅔— | 74⅔ - |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 224 | 221 |

| *Wiedeń* 3 mar. (tel.) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki . . . . | 71 70 |
| 5% Pożyczka narod. | 78 90 |
| Akcye banku wied. | 799 — |
| „ „ kred. | 187 40 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 93 70 |
| Srebro . . . . . . | 111 — |
| Londyn 10 lnt. szter. | 112 40 |
| Dukat pojedynczy | 5 31½ |

| *Wiedeń* 2 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 67 50 | 67 20 |
| „ Pożyczka narod. | 78 75 | 78 65 |
| „ Metaliki na m. k. | 71 50 | 71 40 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 89 25 | 88 75 |
| „ „ „ węgiers. | 75 — | 74 50 |
| „ „ „ chor. ib. | 75 25 | 74 75 |
| „ „ „ galicyjs. | 74 20 | 73 60 |
| „ „ „ bukow. | 72 25 | 71 75 |
| „ „ „ siedmgr. | 72 — | 71 50 |
| „ Pożyczk. n. wen. | 95 50 | 95 — |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. 6-letn. | | |
| „ „ „ 10-letn. | 102 25 | 102 — |
| „ „ „ 12-mie. | — — | — — |
| „ „ „ losów. | 92 70 | 92 50 |
| 4% Galicyjskie z. n. | 72 — | 71 50 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poży. z r. 1839 | 161 75 | 161 25 |
| „ „ „ 1854 | 88 50 | 88 25 |
| „ „ „ 1860 | 93 80 | 93 70 |
| „ „ „ 1864 | 87 10 | 87 — |
| „ Como-Rente. | 18 25 | 17 75 |
| „ Kredytowe | 128 10 | 127 90 |
| „ tryest na 4½% | 115 50 | 114 50 |
| „ żegl. par. na D. | 86 50 | 86 — |
| „ ks. Esterhaz. | 115 50 | 114 50 |
| „ Księcia Salm. | 31 50 | 31 — |

| | Disconto mejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Losy ks. Palfy . . . | | 30 — | 29 50 |
| „ ks. Klary . . . | | 27 50 | 27 — |
| „ hr. St. Genois . | | 27 75 | 27 25 |
| „ miasta Budy . . | | 27 50 | 27 — |
| „ ks. Windischgr. | | 18 30 | 18 — |
| „ hr. Waldstein . | | 20 — | 19 50 |
| „ hr. Keglevich . | | 15 — | 14 50 |
| *Akcye bank. i przem.* | | | |
| Banku narod. austr. . | | 800 | 798 — |
| Zakładu kredytowego | | 188 20 | 188 10 |
| Żeglugi par. na Dunaju | | 476 | 474 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | | 1840 | 1838 |
| „ rządowej fr.-a. | | 200 — | 199 90 |
| „ zachodniej c. El. | | 135 — | 134 50 |
| „ Pardubickiej . | | 124 50 | 124 — |
| „ Południowej . | | 246 — | 245 — |
| „ Galicyjskiej . . | | 223 — | 222 50 |
| Czerniowiec. z wpł. 35% | | 61 75 | 61 25 |
| *Kursa zagraniczne.* (3 miesięczne) | | | |
| Amster. 100 złh. | 4 | — — | — — |
| Augsg. 100 zł nr. | 4½ | 94 45 | 94 35 |
| Berlin 100 tal. . | 5 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 4 | 94 50 | 94 50 |
| Hamb. 100 mark. | 4 | 84 50 | 84 40 |
| Lipsk 100 talar. | 6 | — | — |
| Londyn 100 fun. | 5 | 112 40 | 112 40 |
| Paryż 100 frank. | 4 | 44 70 | 44 70 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 15 45 | 5 40 |
| „ pół korony . | — | |
| „ dukaty na wagę | 5 32⅕ | 5 31⅕ |
| „ „ obrączk. | 5 32⅕ | 5 31⅕ |
| Złoto *al marco* . . | 5 30 | 5 28 |
| Napoleondory . . . | 9 02 | 9 — |
| Suwereny . . . . . | 15 65 | 15 60 |
| Fryderyki . . . . . | 9 45 | 9 40 |
| Luidory (niemieckie) | 9 22 | 9 18 |
| Suwereny angielskie | 11 28 | 11 24 |
| Imperyały rosyjskie | 9 22 | 9 20 |
| Srebro . . . . . . | 111 50 | 111 25 |
| „ kupony . . . . | 111 50 | 111 25 |
| Talary związkowe . | 1 67 | 1 66⅕ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 66 7/10 | 1 66 2/10 |
| *Lwów* 1 marca. | | |
| Dukat holenderski . | 5 31 | 5 27 |
| „ austryacki . . | 5 34 | 5 29 |
| Półimperyał rosyjski | 9 31 | 9 17½ |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 78 | 1 75 |
| Talar pruski . . . . | 1 68 | 1 66 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 72 37 | 71 72 |
| „ „ „ „ m. k. | 75 90 | 75 27 |
| Obligi indem. b. kup. | 74 13 | 73 53 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pożyczka nar. b. kup. | 79 32 | 78 56 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 223 81 | 221 88 |
| *Warszawa* 2 marca. | | |
| Półimperyały . rubli | — | — |
| Obligi skarbowe „ | 88 31 | 87 98 |
| „ kupon. „ | — | 1 68 8/9 |
| Listy zast III okr. „ | 14 10 | 14 6 |
| „ kupon „ | — | 11⅔ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | — | — |
| Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „ | 77 — | 76 50 |
| *Wrocław* 2 marca. | | |
| Banknoty austryac. . | 90⅜ | 89⅞ |
| Polskie bilety bank. . | 80 | — |
| „ Listy zastaw. | 75⅝ | — |
| Poznań, List. zast. 4% | — | — |
| „ „ 3½% | — | |
| Obligi kolei krak.-szl. | — | — |
| *Paryż* 2 marca. | | |
| Renta 3% . . . . . | 67 85 | |
| *Londyn* 1 marca. | | |
| *Konsole* . . . . . | 88⅞ | |

### *Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu— do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*